**Nr 305** — We Lwowie Wtorek dnia 3. Listopada 1891. — **Rok XXIV.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.



## Tydzień polityczny.

Lwów 2. listopada.

Byłby to optymizm, niczem nie ugruntowany, gdybyśmy chcieli przypuszczać, że reforma ustawodawstwa prasowego, o którem tyle mówiono w ubiegłym tygodniu w izbie poselskiej rady państwa, rychło zostanie urzeczywistniona. Więcej, aniżeli raz jeden, zabrano się, a raczej zainicjowano w parlamencie tego rodzaju reformę, ale zazwyczaj kończyło się na dobrych chęciach i to nie u wszystkich. Przedewszystkiem był zamierzonej reformie przeciwnym rząd. Ten jeden fakt był zupełnie wystarczającym do udaremnienia wszelkich usiłowań. Większość naszego parlamentu popiera rząd, to znaczy, że ona to robi, co rząd chce. względnie nie czyni tego, czego rząd nie chce. Dzisiaj stosunki nie zmieniły się z pewnością na lepsze i dzisiaj większość, o ile o takowej może być mowa, nie przedsięweźmie nic takiego, coby rządowi było niemiłem, a reforma ustawodawstwa prasowego w tym duchu, w jakim jej pragną wnioskodawcy, nie podoba się rządowi. W gruncie rzeczy nie możemy się temu dziwić. Prasa niezależna i niekrępowana ma aż nadto często sposobność powiedzieć rządowi rzeczy, których on niechętnie słucha, jak się w ogóle niechętnie słucha słów gorzkiej prawdy. Dzisiaj ma rząd moc sposobów przeszkodzenia temu. Zakaz kolportaży i sprzedaży pojedynczych numerów, stempel dziennikarski i postępowanie objektywne, to są wszystko środki, tamujące rozwój swobodnej prasy, zdające ją, jeżeli nie na łaskę i niełaskę, to w każdym razie czyniące ją w pewnej mierze zawisłą od dobrej woli rządu. Nic dziwnego, że rząd takiej skutecznej broni z ręki wypuścić nie chce. W ciągu zeszłotygodniowej dyskusji prasowej, zachowywał rząd głębokie milczenie, dowód to, że dotychczasowego swojego stanowiska nie zmienił, że jak dawniej, tak i teraz przeciwnym jest reformie ustawodawstwa prasowego. A więc pozostanie wszystko po dawnemu.

Przemówienia pana Ribota w izbie francuskiej stanowią przedmiot żywych rozpraw prasy europejskiej. Minister spraw zagranicznych nie powiedział wprawdzie nic nowego z dziedziny wielkiej polityki, ale to samo już, iż o niej mówił, nastręcza sposobność do różnych uwag i wniosków. Przedewszystkiem poglądy p. Ribota na sprawę egipską psują wiele krwi politykom angielskim. *Standard* wpada w formalny gniew na samą myśl, że ktoś może żądać od Anglji, aby w sprawie ewakuacji Egiptu zaciągnęła jakieś więcej stanowcze zobowiązania. Organ pana Salisbury'ego tłumaczy długo i narzeka, iż interes Turcji i całej Europy spoczywa w tem, aby wojska angielskie utrzymywały wszelkie zachcianki innych względem kraju Faraonów. *Standard* podsuwa p. Ribotowi myśli, których on nawet nie wypowiedział, a mianowicie, aby rząd angielski dał rękojmię, że zaciągnięte wobec Egiptu zobowiązania wypełni, „jak gdyby — dodaje organ londyński — rząd pod tym względem w czemkolwiek sprzeniewierzył się swoim powinnościom.“

Ustępy, dotyczące stosunków rosyjsko-francuskich, zostały przez prasę niemiecką dosyć spokojnie przyjęte. *Post* zaznacza, że p. Ribot mówił o nich bardzo oględnie i umiarkowanie, co zadzierżystość samych przemówień p. Fery'ego ministra robót publicznych pod pewnym względem łagodzi. Monachijska *Allgemeine Zeitung* zarzuca p. Ribotowi, iż pragnie zasługę utrzymania pokoju przywłaszczyć jako monopol Francji, wówczas, kiedy trójprzymierze w tym kierunku tak widoczne oddało już usługi. *National Ztg.* i *Kölnische Ztg.* poprzestają na omówieniu słów ministra spraw zagranicznych, nie odnajdując w nich nic, coby opinji publicznej nowego dostarczyło przedmiotu.

Za wiele w ostatnich czasach mówiono o Włoszech, zwłaszcza z powodu odsłonięcia pomnika Garibaldi'ego z Nizzy, aby kierownicy polityki włoskiej nie pomyśleli o odpowiedzi. To też, jak zapewnia *Polit. Corr.* margrabia di Rudini zjedzie d. 9. listopada do Medjolanu i tam na wielkim bankiecie politycznym wypowie zapatrywania się rządu włoskiego na sytuację obecną. Atoli przemówienie dzisiejszego prezesa włoskiego gabinetu różnić się będzie zawsze — według wyż cytowanego źródła informacyjnego — od podobnych wynurzeń Crispi'ego, który na bankietach politycznych miewał zwyczaj mówić tylko o polityce zagranicznej. Margrabia di Rudini, idąc za przykładem Depretisa, traktować będzie przeważnie sprawy wewnętrzne jakby na dowód, iż Włochy spokojnie patrzą w przyszłość, gdy mogą pamiętać o swych interesach wewnętrznych, nie zaniedbując polityki ogólnej. Tak więc w mowie Rudini'ego znajdą Włosi wszystkie przedstawione już, lub przygotowujące się do przedstawienia parlamentowi wnioski rządowe, dotyczące zwłaszcza przywrócenia równowagi finansowej w budżecie państwowym, dalej środki, mające na celu podniesienie gospodarstwa krajowego, projekta banków emisyjnych, reform administracyjnych itp. Rozumie się — dodaje korespondent rzymski *Polit. Corr.* — i o stosunkach zewnętrznych mowca nie zapomni. Polityka jednak międzynarodowa zajmie w przemówieniu ministra miejsce drugorzędne.

Telegramy doniosły już, iż major Wissmann zamierza wycofać się z rządowej służby kolonialnej. Zamiar ten tłomaczą dzienniki berlińskie różnicami, wynikłemi między ces. gubernatorem v. Sodenem, a b. komisarzem cesarskim we wschodniej Afryce. Już rok temu, kiedy v. Sodenowi powierzono naczelne stanowisko w Afryce, major Wissmann uczuł się skutkiem tego wielce dotkniętym i nosił się z myślą żądania dymisji. Udobruchano go jednak, a samoistna wyprawa, jaką miał podjąć do jezior afrykańskich, dogadzała wielce ambicji Wissmanna. Obecnie rzeczy się zmieniły, skutkiem bowiem klęski kolumny porucznika Żelewskiego, wyprawa Wissmanna musiała uledz zwłoce i dopóki przetrzebione wojska niemieckie nie zostaną uzupełnione nie ma o niej mowy. Wobec tego major Wissmann, nie chcąc być widocznie tylko pionkiem w ręku v. Sodena, postanowił dać za wygranę swojej afrykańskiej karjerze. W dodatku podobno i zdrowie jego wymaga dłuższego odpoczynku w Europie.

## Handel terminowy zbożem jako lichwa.

Lwów 2. listopada.

Przed sądem w Samborze rozpoczęła się dziś ciekawa rozprawa karna o lichwę, popełnioną przy zawieraniu interesów o sprzedaż terminową zboża. Na rozprawę tę zwracamy uwagę naszych rolników, jako bezpośrednio interesowanych. Rzecz przedstawia się jak następuje:

Dochodzenia karne, przeprowadzone przez sąd obwodowy w Samborze wykazały, że zamieszkały w Samborze Wolf Sandauer kupował od przedmieszczan samborskich, od włościan okolicznych i szlachty zagrodowej zboża na termin po niskich cenach, wymawiając sobie w razie niedostawienia zboża, zapłatę cen targowych. jakie będą w czasie umówionym dla dostawy i żądając niejednokrotnie wystawienia weksli na zabezpieczenie w sumach znacznie wyższych od tych, które zaliczał.

Niskość cen, różnice znaczne między kwotami, danemi przez kupującego, a temi, których żądał następnie i wywalczał w drodze sądowej, niezwykłe termina sprzedaży a po części i dostawy. — wszystko to skłoniło sąd samborski udać się do komitetu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie z żądaniem objawienia opinji co do cen i zwyczajów handlu terminowego.

Sprawę tę rozpatrywał komitet Towarzystwa na osobnem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, na którem członek komitetu, prof. dr. Tadeusz Pilat przedstawił fachową opinję, którą następnie na podstawie jednomyślnej uchwały, jako zdanie komitetu, przedłożono sądowi samborskiemu.

Według tej opinji handel terminowy zbożem między kupcem a producentem rolniczym, — wyłączając handel między kupcami lub między kupcem a przedsiębiorstwem przemysłowem — o ile na rzetelnych spoczywa podstawach, ograniczony jest z natury rzeczy na miesiące letnie. Zaczynać się on może wtenczas, kiedy producent w przybliżeniu wie już, ile będzie miał i będzie mógł sprzedać i kiedy z drugiej strony kupiec może zorjentować się w przybliżeniu co do tego, jakie będą zbiory pod względem jakości i ilości, jaka będzie podaż zboża i jaki popyt' a w skutek tego potrafi ocenić, na jakie ceny można liczyć.

Sprzedaże terminowe zboża przez producentów rolniczych zaczynają się tedy z reguły i powszechnie w czerwcu i lipcu, kiedy producenci sprzedając część spodziewanego zboża, chcą zyskać gotówkę na opędzenie żniw, lub inne wydatki, a kupcy chcą zapewnić sobie materjał do przyszłych transakcyj, zwłaszcza eksportowych.

Wcześniejsze kupna i sprzedaże zboża na termin, zawierane pomiędzy kupcami i producentami rolniczymi, z zastrzeżeniem dostawy w jesieni lub w zimie, wywołane są zdaniem Towarzystwa gospodarczego — niemal zawsze złym stanem interesów producenta, któremu chodzi raczej o pożyczkę pieniędzy, niż o sprzedaż zboża, który przyciśnięty potrzebą, sprzedaje nieraz nawet więcej niż spodziewa się zebrać: którego położenie wyzyskanem bywa ze strony kupującego przez postawienie zbyt uciążliwych warunków. Zawieranie sprzedaży terminowych w czasie wcześniejszym, niż w czerwcu, nadaje tym sprzedażom cechę kontraktu losowego.

W tych wypadkach warunki sprzedaży bywają prawie zawsze takie, że nie ma mowy o obustronnem ryzyko; kupujący będąc stroną silniejszą, wyzyskuje położenie sprzedającego rolnika i zabezpiecza się warunkami umowy od wszelkiej straty. Nie brak też w takich wypadkach obok samego czasu zawarcia umowy, jeszcze innych okoliczności, które wskazują wyraźniej na odmienny charakter interesu, na chęć kupującego, skierowaną raczej ku wyzyskaniu sprzedaży, niż ku zrobieniu godziwego zarobku na różnicy cen, lub też wskazują wprost na to, że nie zachodzi tu właściwie sprzedaż terminowa, lecz interes pożyczkowy lichwiarski. Takiemi okolicznościami są — zdaniem Tow. gospodarczego — ilość sprzedana zbyt wielka ze względu na to, co sprzedający może mieć na sprzedaż, termin dostawy niezwykły, opłaty procentów wymawiane, lub przy obrachunkach policzane, zabezpieczenia wekslowe nieraz na sumy wyższe, niż to, co sprzedający otrzymał, osobiste stosunki sprzedącego itp., wreszcie ceny umówione zbyt niekorzystne.

Wszystkie owe okoliczności, wskazujące na odmienny charakter interesu, nabierają szczególniejszej wagi, skoro chodzi o rolników gospodarujących na kilku, kilkunastu, a choćby i dwudziestu kilku morgach; zatem o takich gospodarzy, u których nie było dotąd i nie jest w zwyczaju zawierać terminowych sprzedaży zboża przed zbiorami, którzy o okolicznościach, wpływających na fluktuację cen, o nadziejach zbioru w kraju i zagranicą, nie mogą mieć wiadomości, a przeto nie mogą obliczać szans terminowej sprzedaży; skoro chodzi o takich gospodarzy, którzy potrzebując gwałtownie gotówki, a nie mogąc znaleść dogodnego kredytu, godzą się na każdy choćby najniekorzystniejszy interes, który dostarczy im tej gotówki, a którzy w swoich własnych interesach, o tem, ile i po czemu sprzedali za co im policzono te lub owe kwoty, nie mają należytego wyobrażenia.

Co się tyczy cen targowych, jako podstawy do ocenienia wypadków sprzedaży, objętych w poruszonej obecnie sprawie karnej Wolfa Sandauera — podniosło przedewszystkiem Towarzystwo gospodarcze, że wzrost ludności, a przeto konsumcji miejscowej i rozwój większych przedsiębiorstw młynarskich sprawiły, że obecnie mamy w Galicji szereg ognisk miejscowych handlu zbożowego, w których ceny układają się samodzielnie pod wpływem stosunków miejscowych, chociaż oczywiście nie bez oddziaływania na nie stosunków targu światowego.

Okolica Sambora, mająca dwa większe młyny i położona na granicy Podgórza, które nie produkuje tyle zboża, ile go potrzebuje, jest także – zdaniem Towarzystwa gospodarczego — takiem ogniskiem miejscowem handlu zbożowego. Najpewniejszą i jedyną — zdaniem Tow. gospodarczego — podstawę do oznaczenia cen terminowych w Samborze i okolicy, dają doniesienia obszarów dworskich z Biskowic, Głębokiej, Brześcian, Nadyb, Rajtarowic, Błażowa i Rogoźna, oraz zeznania kupców zbożowych, przez sąd samborski przesłuchiwanych.

Owóż porównując ceny, płacone powyższym obszarom dworskim, z cenami kwestjonowanemi w sprawie Wolfa Sandauera i biorąc na uwagę różnice, zachodzące w jakości, a przeto i w cenie między zbożem dworskiem, a zbożem mniejszych posiadłości — wyraziło Towarzystwo gospodarcze fachową opinję, iż sprzedaże, dokonane w poruszanej obecnie sprawie karnej, były prawie zawsze bardzo niekorzystne dla sprzedających, a bardzo korzystne dla kupującego, którego ubezpieczały przed stratą w razie zniżki cen targowych. Podobne sprzedaże — zdaniem Tow. gospodarczego — muszą podkopywać byt gospodarzy sprzedających, którzy prawie zawsze znajdują się już w niepomyślnem położeniu, kiedy na tej drodze szukają gotówki.

O przebiegu rozprawy karnej przed sądem samborskim znajdą czytelnicy bliższą wiadomość w rubryce telegramów.

## Głód w Rosji.

O rozmiarach głodu w Rosji da nam wyobrażenie następujący komunikat, zamieszczony w *Prawit. Wiest.* z dnia 24. b. m.

„Tegoroczny nieurodzaj zbóż ozimowych i jarych postawił ludność rolniczą wielu miejscowości państwa w położeniu niepewnem, tak co do środków zaspokojenia potrzeb życia. jak i obsiewu pól na przyszłość. Władze i instytucje miejscowe po większej części wyjaśniły w swoim czasie znaczenie klęski, jaka dotknęła ludność i dały możność rządowi zapobieżenia nędzy ludu. Dzięki przedsięwziętym ku temu środkom zasiewy ozime dokonano w warunkach pomyślnych i bez znacznego zmniejszenia obszaru zasiewów. Prócz tego w niektórych guberniach robią się już przygotowania do zasiewów jarych z pożyczek udzielonych przez skarb państwa. Jednocześnie zwrócono szczególną uwagę na przechowanie w kraju zapasów zboża i na dostarczenie środków żywności najbardziej potrzebującej części ludności W tym celu uznano za konieczne zapewnić na miejscu pomoc potrzebującym, ograniczając ją do rzeczy najkonieczniejszych, iżby opiekuńcza troskliwość rządu o potrzeby ludności nie stała się zachętą do próżniactwa, osłabiającego wytwórcze siły kraju. Dlatego w guberniach, dokniętych nieurodzajem: 1. utworzono pod przewodnictwem gubernatorów osobne komisje alimentarne, złożone z przedstawicieli zarządu skarbowego i ziemskiego; 2. zaproszono do udziału w tych komisjach, do pomocy instytucjom ekonomicznym, inne organa miejscowego zarządu, przedewszystkiem naczelników ziemskich; 3. zalecono tworzenie ziemskich magazynów zboża i mąki dla sprzedaży po cenie kupna, a nawet i taniej; 4. wydano przepisy o warunkach udzielania pomocy żywnościowej: 5. obniżono koszta przewozu zboża na żywność i obsiewy, jak również paszy dla bydła; 6 dozwolono w lasach rządowych i udziałowych pasania bydła, zbierania leżaniny, chróstu, gałęzi i liści; 7. wreszcie wzmocniono zarobek na miejscu. W tym ostatnim celu do robót przy budowie dróg żelaznych Moskiewsko-Kazańskiej i Kursko-Woronezkiej przymują się wyłącznie dotknięci nieurodzajem; dla nich też otwierają się roboty przy budowie szos i poprawie traktów. Wykonanie powyższych środków wymaga znacznych funduszów ze skarbu państwa. Ilość potrzebnego na to kredytu można, jak dotąd, ustanowić tylko w przybliżeniu. Dotychczas na żywność i obsiewy asygnowano:

| W gubern.: | Na obsiewy. | Na życie. | Razem rub. |
|---|---|---|---|
| Symbirskiej | 1,300.000 | 3,700.000 | 5,000.000 |
| Samarskiej | 1,368.604 | 3,031.396 | 4,400.000 |
| Kazańskiej | 1,700.000 | 2,300.000 | 4,000 000 |
| Penzeńskiej | 1,400.000 | 1,600 000 | 3,000.000 |
| Niższo-Nowogrodzkiej | 1,378.000 | 1,422.000 | 2,800.000 |
| Saratowskiej | 1,500.000 | 1,000.000 | 2,500.000 |
| Tambowskiej | 1,130.000 | 1,170.000 | 2,300 000 |
| Tobolskiej | 1,711.500 | | 1,711 500 |
| Ufimskiej | — | 1,300.000 | 1,300.000 |
| Permskiej | 350.00 | 650.000 | 1,000.000 |
| Orenburskiej | 1,000.000 | | 1,000.000 |
| Razańskiej | — | 900.000 | 900.000 |

oraz 1 994.000 rub. na gubernje: Kurską, Taurycką, Ołonecką, Orłowską, Wiacką i Tulską. Ogółem na 18 gubernij asygnowano 31,905.500 rub. Prócz tego na roboty publiczne, nie licząc leśnych i kolejowych, wyznaczono 1,125.000 rubli.“

Tyle dziennik urzędowy. Ciekawa rzecz, ile z tego utonęło w kieszeniach czynowników.



36)

## W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

Celia wzruszyła ramionami. Lubiła ona bardzo Laurę, ale myśl o możliwem skandalu tak bardzo się jej podobała, że zaciemniała niemal w jej umyśle postać przyjaciółki.

— Kochany Edwardzie! — odezwała się po chwili tonem współczucia — obawiam się, że ty ciągle jeszcze jesteś nieszczęśliwym z powodu Laury...

— Nieszczęśliwym czyni mię tylko ta myśl, że ona poślubiła jakiegoś łotra.

— Edwardzie, nie mów tego!..

— Celio, człowiek, który z siedmiu lat swego życia nie może, czy nie chce zdać rachunku, musi być łotrem — odpowiedział Edward stanowczo. — Czekaj tylko, a przekonasz się o prawdzie słów moich.

— Przerażasz mię, Edwardzie. Mam takie wrażenie, jakbym się znajdowała w jednej z tych wsi u stóp Wezuwjusza, gdzie lada chwila należy oczekiwać wybuchu, który lawą ognistą zaleje wszystko...

— Możesz być pewną, Celio, że pewnego dnia nastąpi eksplozja, skutkiem której rozpadnie się w gruzy stare zamczysko.

Nie powiedział nic więcej, jakkolwiek Celja z wielką ochotą przeciągnęłaby rozmowę w tym przedmiocie jak najdłużej.

Edward gniewał się na siebie w duszy, że tak za wiele powiedział, chociaż uczynił to nie bez ukrytego zamiaru; chciał się dowiedzieć czegoś więcej o Trevertonie, a Celja była w tem położeniu, że mogła wiele słyszeć, czego on sam odkryć nie byłby w stanie.

— Zdawało mi się — rzekł — że posiadasz większe ich zaufanie. Żyjesz z nimi na tak przyjacielskiej stopie...

— Jestem na dobrej stopie z Trevertonem jedynie ze względu na Laurę.

Edward westchnął. Życzył on w duszy Trevertonowi wszystkiego najgorszego, ale wiedział także o tem, że cokolwiek złego by wyrządził swemu rywalowi, dla niego nie będzie to miało żadnych dobrych skutków, on na tem nic by nie zyskał.

Zdawało mu się, że jest w posiadaniu tajemnicy, którąby mogła Johna wtrącić do więzienia, byłaby to jednak hańba, której nie przeżyłoby tak bardzo kochające serce, jak Laury

Zemsta więc tego rodzaju wydawała mu się niemożliwą, niestety inna nie przychodziła mu na razie na myśl.

Zamiarem jego było tylko zranić, a nie zabijać, tymczasem ta moc, którą, jak mu się zdawało, posiada, była podobną do tej, jaką nosi w sobie jadowita gadzina, której jad zawsze jest śmiertelny...

### XXIII.

**Przygotowania do uroczystości.**

Zbliżały się znowu święta Bożego Narodzenia. Laura wśród szczęścia swego myślała jedynie o tem, ażeby i inni ludzie mogli się czuć szczęśliwi i zadowoleni.

Na jakie czternaście dni przed samemi świętami pojechała Laura wraz z Celją do Beechampton, ażeby osobiście zakupić rozmaite podarunki, jakie z tej okazji miały być rozdzielone pomiędzy służbę i protegowanych jej ze wsi.

— Spodziewam się, że nie oczekujesz za to wszystko żadnej wdzięczności — zauważyła Celja w czasie zakupu.

— Myślę jedynie o zabezpieczeniu tych biedaków przed mrozem — odparła Laura. — A teraz do cukiernika — zwróciła się do woźnicy.

W cukierni poczyniono również liczne zamówienia, które Celję już poważnie zafrapowały.

— Cóż ty zamyślasz począć z tym całym kramem? - zapytała. — Chcesz może otworzyć budę przedświąteczną?

— Nie, moja kochana, nie noszę się z takimi zamiarami — odparła Laura ze śmiechem. — Wszystko to przeznaczone jest na zabawę dziecinną

— Ale jakieżto dzieci mają pozjadać te wszystkie bakalje?

— Urządzam zabawę dla ubogich dzieci. Przystroję wielkie boże drzewko rozmaitymi, w największej części pożytecznymi przedmiotami, sprowadzę z Londynu latarnię magiczną, a gdy się już dzieci tem wszystkiem dostatecznie nacieszą, urządzę rozmaite gry dziecinne.

Tymczasem przed planowaną jeszcze uroczystością padł cień na wesołość Laury.

John, odbywszy przejażdżkę konną, w czasie której przychwycił go deszcz gwałtowny, nabawił się febry i musiał położyć się do łóżka.

Nie było to nic tak dalece niebezpiecznego, słabość wymagała jedynie spokoju i pielęgnacji.

Laura jednak była mocno zaniepokojoną.

— Może powinnabym odłożyć urządzaną przezemnie zabawę dziecinną? — zapytała doktora, pełna obawy.

— Nie ma żadnego niebezpieczeństwa, łaskawa pani — odparł eskulap — za kilka dni nasz słaby będzie już na nogach w zupełnem zdrowiu. W uroczystości jednak nie powinien brać żadnego udziału. Gdybyś pani mogła uniknąć tego, ażeby jakikolwiek zgiełk lub wrzawa mogły się docisnąć do jego pokoju, w takim razie uważam za zupełnie zbyteczne odkładanie zabawy.

— Urządzę ją w jednym z pokoi, położonych w przeciwnem skrzydle zamku — odpowiedziała Laura.

Odtąd z prawdziwem poświęceniem oddawała się pielęgnacji męża, spędzała przy nim całe dnie, a często nawet czuwała i w nocy.

Daremne były uwagi Johna, ażeby się szanowała więcej i nie nadwerężała swego zdrowia.

Odpowiadała, że nigdy nie czuła się zdrowszą i silniejszą.

Treverton zajmował się żywo urządzaną przez Laurę zabawą, a ona opowiadała mu wszelkie szczegóły i przygotowania, dotychczas poczynione.

— Według mego zdania, powinnaś największą wagę położyć na to, ażeby było dużo dobrego jedzenia — radził John. — Dziecku zrobisz najwyższą radość dobrem jedzeniem, bo ono żyje tylko chwilą obecną..

— Biedne moje, kochane, małe stworzenia — mówiła znowu Laura — czułyby się doprawdy nieszczęśliwemi, gdybym odłożyła uroczystość. Mnie zaś będzie bardzo przykro, zostawiać ciebie samym przez cały wieczór.

— Kto będzie jeszcze oprócz dzieci?

— Mister Sampson z siostrą i Edward Clare, który odczyta wierszyk, zastósowany do okoliczności. Tylko co do mnie, wątpię, abym była w dobrym humorze, podczas gdy ty będziesz tutaj siedział, jak w więzieniu,

— Jak dotychczas, niezbyt długie było to więzienie a twoja obecność czyniła je dla mnie bardzo szczęśliwem.

### XXIV.

**Zabawa dziecinna.**

Pokój, w którym miała się odbyć zabawa, przestawiał się wspaniale.

Oświecało go jasno mnóstwo świec, a na dwóch długich stołach wznosiły się góry kromek chleba z masłem, pieczyw i wyrobów cukierniczych wszelkiego rodzaju.

Goście zaproszeni byli na godzinę szóstą i punktualnie z jej uderzeniem zjawili się wszyscy. Twarzyczki ich promieniały radością i nadzieją.

Przyjmowała ich Laura, a pomagali jej w tem mister Sampor, jego siostra i Celja. Obecną także była cała służba zamkowa. Edward przyrzekł przyjść nieco później, toż samo proboszcz z żoną.

Laura i miss Sampson nalewały herbatę, Celja tymczasem biegała żywo, rozdzielając niezliczone kromki chleba z masłem i rozmaite pieczywa, starając się, by zadowolić zgromadzone maleństwa, które w niemym podziwie siedziały bez najmniejszego poruszenia, z szeroko otwartemi oczami i buziami.

— Możnaby sądzić, że one wcale się nie cieszą — szepnęła Celja Laurze do ucha — ale przekonana jestem święcie o ich radości. To milczenie najlepiej świadczy o ich zachwycie.

O godzinie siódmej wyniesiono stoły i rozpoczęła się zabawa.

Wkrótce też nadszedł proboszcz z żoną. a w jakiś czas po nich i Edward, na którego twarzy malowało się pewne wahanie, jakby nie był jeszcze zupełnie zdecydowany uczestniczyć w tej uroczystości.

(Ciąg dalszy nastąpi

## Jubileusz Jerzego Brandesa.

Jerzy Brandes, jeden z najbardziej głośnych krytyków nowożytnych obchodził dnia 26. października 25-letni jubileusz swej pracy literackiej. W największej i najwytworniejszej sali w Kopenhadze — pisze korespondent jednego z berlińskich dzienników — zgromadził się kwiat uczonego i literackiego świata duńskiego (około 600 osób mężczyzn i kobiet, ze świata literatury, sztuki i nauki), dla złożenia hołdu Brandesowi. Obok miejsca, na którem siedział jubilat, umieszczono wspaniały wieniec wawrzynowy, ofiarowany znakomitemu krytykowi przez znkomitego poetę szwedzkiego, Augusta Steinberga.

Główne toasty wznieśli: literat Eryk Skram i profesor Höffding. Wiele tam pięknych i trafnych myśli wypowiedziano na cześć jubilata: przypomniano, że on pierwszy ugruntował w Danji krytykę racjonalną, że wprowadził do tej gałęzi literatury śmiałe i świeże poglądy, które na całe życie umysłowe Danji, jakby duchowy Nil ożywczo odziałały! A przecież — zwycięztwa zupełnego Brandes nie odniósł — bo literaturę pojmował zawsze w ścisłym tylko związku z życiem rzeczywistem i tam też wprowadzić pragnął swoje poglądy, ze ścisłego rozumowania wynikłe.

Mowa profesora Höffdinga na tem większą zasługuje uwagę że jeszcze niezbyt długo przed jubileuszem zawziętą z Brandsem toczył polemikę. Ten oddawszy hołd wybitnym zasługom jubilata, tak zakończył: „W dniu, w którym Jerzy Brandes przestanie być przewódcą życia duchowego w tym kraju, przestanie także działać jedna z najpotężniejszych i naszlachetniejszych sił naszego stulecia“.

W odpowiedzi na te wyrazy uznania wygłosił Brandes mowę, której słuchano z naprężoną uwagą, a której główne myśli były następujące:

„Usiłowaniem mojem było zawsze szerzyć i gruntować wszędzie wolność ducha, wolność sumienia, wolność osobistą. Wolność ukochałem nadewszystko i kocham ją dziś tak gorąco, jak ją kochałem niegdyś, mając lat 18 — a może nawet dziś jeszcze goręcej.

Obok wolności kochałem najwięcej sztukę, przed innemi zaś ukochałem słowo, jako wyobrażenie myśli, słowo, jako barwę i słowo, jako melodję. Mowa ta duńska, którą zawsze aż do fanatyzmu kochałem, złączyła mnie węzłem nierozerwalnym na zawsze z Danją.

Od najrańszej młodości marzeniem mojem było, aby w tym kraju, chociaż tak szczupłe jego granice, zakwitło i rozwinęło się życie duchowe tak obficie, z taką swobodą, jak w najszczęśliwszych krajach Europy“.

W dalszym ciągu swej mowy z goryczą przyznaje Brandes, że usiłowania jego spełzły na niczem, że tylko w małej cząstce udało mu się urzeczywistnić swoje tak szczytne marzenie młodości. Nie wątpi jednak, że gdy ktoś szczęśliwszą ręką do tego dzieła się zabierze, Danja w pracy duchowej wywalczy sobie równorzędne z innymi narodami stanowisko.

Po tej mowie, nagrodzonej gorącemi, nieustącemi oklaskami, odczytano telegramy z życzeniami od Henryka Ibsena, Björnsterna Björnsona, Strindberga, Taine'a i od wielu innych. Wspaniały korowód z pochodniami, w którym wzięli udział studenci, robotnicy, artyści, w liczbie kilku tysięcy, zakończył tę piękną uroczystość, która na zawsze zostanie miłem wspomnieniem dla jubilata i jego czcicieli.

Urodził się Brandes w Kopenhadze 4. lutego 1842, liczy więc dziś niespełna lat 50; jest z pochodzenia żydem, uczył się w uniwersytecie kopenhagskim, oddając się już wcześnie z wielkim zapałem filozofji i estetyce. Rozgłos zjednały mu już pierwsze prace jego: „O powieści historycznej“, „O pojęciu przeznaczenia w trajedji starożytnej“. Wkrótce potem pojawiły się rozprawy jego pt. „O dualizmie w nowszej filozofji“, „Studja estetyczne“, „Krytyki i portrety“, „O dzisiejszej estetyce francuskiej“ (jest to monografja Taine'a). Po powrocie z dłuższej wycieczki po Niemczech, Szwajcarji, Francji i Szwecji, rozpoczął w r. 1871 słynne swe prelekcje „O głównych prądach w literaturze XIX. wieku“, które mu z jednej strony wielkie zyskały uznanie w obozie liberalnym, z drugiej jednak ściągnęły nań niechęć partji rządzącej, która też uniemożliwiła mu zdobycie katedry w uniwersytecie kopenhagskim. Zniechęcony niepowodzeniem, przesiedlił się Brandes do Berlina, gdzie ogłosił drukiem „Charakterystykę lorda Beaconsfielda“; w r. 1882, sprzykrzywszy sobie pobyt między Niemcami, wrócił do Kopenhagi, gdzie też dotąd przebywa.

## KRONIKA.

**Nekrologja.** Antonina z Sienickich Spaczyńska, żona urzędnika sądowego, zmarła d. 30. zm. w 71 r. życia w Kołomyi. — W Botuszanach, w Rumunji, zakończyła życie Eugenia Iwanuca z domu Grabowska, przeżywszy lat 22. Należała ona do zasłużonej około sprawy narodowej rodziny pp. Dobrzańskich, zamieszkałych w tem mieście.

**Kalendarz.** Wtorek (3.): Huberta. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 56, zachód o godzinie 4. minut 30.

**Z życia towarzyskiego.** W sobotę d. 31. zm. pobłogosławił ks. arcyb. Morawski w swej prywatnej kaplicy związek małżeński między panną Kornelją Krzyżanowską, córką śp. Jana Krzyżanowskiego z Lisek i Marji Krzyżanowskiej, a panem Władysławem Niwickim, synem śp. Bolesława Niwickiego z Zawady i Wandy z br. Gostkowskich Niwickiej. Po ślubie matka panny młodej, pani Janowa Krzyżanowska, przyjmowała grono weselnych gości śniadaniem ze staropolską gościnnością w salonach Hotelu Europejskiego. Z gości weselnych zauważyliśmy: p. Niwicką z córkami, pp. Władysławów Krzyżanowskich z Lisek, pp. Marmoroszów z Karowa, pp. Wincentów Żelechowskich z Hrehorowa z córką, pp. Szybalskich, radcę dworu p. Marcelego Czaykowskiego, p. prof. dr. Pillata z żoną, p. Marszałkowicza, p. Jana Krzyżanowskiego z Hulcza, p. Włodka, marszałka powiatu bocheńskiego, w stroju polskim, itd. Pannę młodą do ołtarza prowadzili p. Jan Krzyżanowski, brat i p. Marszałkowicz, pana młodego p. Niwicka i p. Olga Żelechowska. Podczas śniadania nadeszło kilkadziesiąt telegramów; serdecznością odznaczał się telegram od włościan. Z ładnych toalet odznaczała się toaleta p. Władysławowej Krzyżanowskiej, seledynowa w różowe i białe bodiaki złotem haftowana, i p. Wandy ze Skrzyńskich Marmoroszowej, żółta, srebrem haftowana. O godz. 4. państwo młodzi, żegnani na dworcu bukietami przez grono gości weselnych, odjechali do Bortnik, gdzie nastąpiła serdeczna owacja od włościan.

Przed kilku dniami odbył się w kościele Panny Marji we Lwowie ślub panny Marji Kulczyckiej, z p. Antonim Sidorowiczem, sekretarzem powiatowym w Buczaczu.

**Za spokój duszy poległych na Pradze** odbyło się wczoraj o godz. 10 rano w tutejszym kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem młodzieży polskiej. Przed ołtarzem ustawiono sarkofag, na którym złożono na białej poduszce cierniową koronę i 2 wieńce. Jeden z tych wieńców, od młodzieży warszawskiej, nie mogącej pomodlić się u siebie za poległych, nosił napis na szarfach: „Pradziadom wyrzniętym na Pradze — Warszawa“, drugi od młodzieży tutejszej, miał szarfę ze słowami: „Przez męczeństwo dwudziestutysięcy obywateli Pragi, wyrzniętych za wiarę i wolność — Wybaw nas Panie“. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Rolnego, podczas którego odśpiewał chór młodzieży kilka pieśni, zaintonowała nader licznie zebrana młodzież płci obojga, hymny narodowe „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze“.

**Wysokie odznaczenie,** jakie otrzymał od cesarza prezydent sądu wyższego, p. Jakób Simonowicz, jest wyrazem uznania dla jego znakomitych zdolności, oraz nieposolitych zalet charakteru i taktu, okazywanego na każdym kroku zarówno w stosunku ze stronami, jak i z podwładnymi.

**Mianowania.** Eugenjusz Malikiewicz, rewident rachunkowy buk. dyrekcji skarbu, mianowany został radcą rachunkowym i kierownikiem rachunkowego departamentu przy tejże dyrekcji.

**Prezentę** na gr. kat. parafię w Suchostawie otrzymał ks. Simonowicz ze Srok.

**Protokół** z walnego zgromadzenia członków I. galic. Towarzystwa dostaw dla armji, dnia 4. października 1891 r. odbytego, rozesłany został członkom. Z przebiegu tego zgromadzenia zdaliśmy swego czasu sprawę w naszem piśmie.

**Zaćmienie księżyca.** W nocy z dnia 15. na 16. listopada rb przypada całkowite zaćmienie księżyca, widzialne i we Lwowie.

**Kronika brukowa.** Do stajni przy ulicy Wodnej pod l. 1, włamał się onegdajszej nocy niewiadomy sprawca przez wyłamanie kłódek i skradł rzeczy, będące własnością Rozalji Akselrad.

Aresztowano Józefa Uhrymowicza za kilka kradzieży, popełnionych w ostatnich dniach.

Śmiałą kradzież popełniono na szkodę pani Marji S., przy ulicy Sykstuskiej pod l. 40. Złodziej dostał się w biały dzień na strych i skradł świeżo wypraną bieliznę.

Policja aresztowała Stefana Wagnera, praktykanta introligatorskiego, który skradł książki na szkodę pani Gabrjeli Zawadzkiej, mieszkającej przy ulicy Trybunalskiej.

**Zabytki archeologiczne.** P. Erazm Ostrowski, nauczyciel ludowy w Mysłowej (obok Podwołoczysk), pisze do nas: Przy budowie drogi powiatowej w gminie tutejszej odkryto bardzo stare cmentarzysko i wykopano wiele naczyń glinianych.

Robotnicy, zajęci kopaniem, tłukli je, gdym się o tem dowiedział, poszedłem na miejscu i udało mi się ocalić 13 sztuk zupełnie nieuszkodzonych, a mianowicie: 1 dzban z siwej nadzwyczaj grubej gliny, są na nim wyryte różne desenie, 1 flaszkę z takiejże gliny, 1 wazę, 1 miskę, 1 dzbanek mały, 2 garnki i 6 naczyń innych. Wszystkie te naczynia były napełnione ziemią. Ziemię, w nich zawartą, schowałem, by można zbadać, co było w naczyniach.

Naczynia te muszą być bardzo stare, bo różnią się zupełnie wyrobem i kształtem od teraźniejszych.

Możnaby dalej robić poszukiwania, bo odkryto tylko kraj cmentarzyska, nie mam wszakże odpowiednich funduszów ku temu. Gdyby się kto mający fundusze wziął do dalszych poszukiwań, ręczę, że znalazłby jeszcze wiele cennych zabytków przeszłości w tym rodzaju, a szkodaby była zaniechać. Naczynia wykopane można u mnie oglądnąć. Tymi dniami wykopano także pikę żelazną i naczynie szklanne, zabrał je jednakże dozorca drogowy.

**Towarzystwo opieki nad sługami** imienia św. Kazimierza, na wzór lwowskiego, powstaje także w Stanisławowie.

**Ogromny pożar** wybuchł znowu w nocy z soboty na niedzielą na folwarku Biłohorszczy, będącym własnością gminy, a dzierżawionym przez p. Ewy. Jestto już w tym roku trzeci pożar i nie ulega wątpliwości, że działa tu ręka zbrodnicza. Na ratunek pospieszyła lwowska straż ogniowa, której udało się pożar zlokalizować. Spaliła się szopa i stodoła. Szkody są bardzo znaczne. Starostwo powinno zarządzić energiczne dochodzenie, celem wyśledzenia zbrodniarza, który już trzeci raz wznieca pożar.

**O nowym pożarze** donoszą nam z Podhajec: Niedawno, jak ochłonęliśmy nieco z klęsk pożarnych, które w bieżącym miesiącu powiat nasz nawidziły, mianowicie: Holendry, Burkanów, Wiśniowczyk, Zawałów i Podhajce, a znów zaalarmowaną została tutejsza ochotnicza straż ogniowa dnia 30. października rb. o godzinie 1 minut 20 w południe pożarem w Bekersdorfie, 6 kilometrów od Podhajec oddalonej kolonji.

Niezmordowany naczelnik tejże straży, p. Emanuel Sygiericz, wyruszył natychmiast z pogotowiem strażackim, a również jedną sikawką czterokołową ssąco-tłoczącą, dwoma hydronetkami, drabinkami, oraz wiaderkami na miejsce pożaru i przybył tamże o g 1 minut 40.

Zastano w płomieniach stodołę Jana Pfeifera, napełnioną zbożem, a również 3 stogi zboża, obok stojące. Przez zdarcie poszycia z tuż dotykającej stajni i obsadzenie ludźmi tegoż dachu, zapobieżono dalszemu rozszerzeniu się ognia, który przy panującej posusze i dominującym wietrze znaczne mógłby przybrać rozmiary.

Część zboża uratowano z płomieni, a o godzinie 3 popołudniu stłumiono ogień zupełnie.

Ogień powstał w skutek nieostrożnego rzucenia niedopałków cygaretowych w stodole, podczas młócenia przez parobków: Jana Cielińskiego i Hrynia Szczerbana.

Budynki, jakoteż zboże, ubezpieczone były w Krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

**Wodociąg i kanalizacje** otrzyma miasto Czerniowce. Odnośną uchwałę powzięła tamtejsza rada miejska na posiedzeniu dnia 29. z. m.

**Morderca Jagwigi Nitsche** został, jak donosi *Post*, schwytany w Stralsundzie.

**Sprzedaż Czernawki.** Czern. *Gaz. Pol.* otrzymuje wiadomość, że układy spadkobierców śp. bar. Petrino z hr. Lanckorońskim o kupno dóbr Czernawka zostały zerwane, ponieważ sprzedający nie mogli doprowadzić do porozumienia z wierzycielami w sprawie opustu z należytości hipotecznych.

**Morderstwo i samobójstwo** W Nowosielicy, dwaj włościanie: Jerzy Mełaniuk i Teodor Kowalski, wszczęli z sobą sprzeczkę, w której przyszło do tego, że Małaniuk chwycił pistolet i celnym strzałem zabił na miejscu Kowalskiego. Spostrzegłszy następnie, co uczynił, pobiegł do domu i obwiesił się w izbie.

**Z życia prymasa węgierskiego.** Świeżo mianowany prymasem Węgier opat benedyktyński Klaus Vassary, został — jak wiadomo — wyniesiony na tę godność w miejsce żarliwie przez rząd popieranego ercybiskupa Samassy, który naraził się sferom watykańskim, stając w obronie lutowej ustawy, wydanej przez ministerstwo oświaty i wyznań. Nowy prymas, zanim został opatem, pełnił przez długi szereg lat obowiązki nauczyciela historji. Na tem stanowisku działał bardzo korzystnie dla sprawy narodowej, wpajając w młodzież zasady patrjotyczne. Mowcą był niepospolitym, pełnym ognia i zapału. W takich chwilach skromna jego postać potężniała, głos cichy, łagodny nabierał niezwykłej mocy i dźwięku. Cechowała też Vassary'ego nadzwyczajna przytomność umysłu, czego dowodem fakt następujący: W swoim czasie przypadł mu w udziale zaszczyt powitania nowomianowanego żupana na czele deputacji. Zaledwo jednak wygłosił kilka zdań początkowych swej przemowy, gdy nagle żupan poskoczył ku niemu i — schwycił go za gardło. Wszyscy osłupieli. Cóż się jednak okazało? Oto jeden z niosących pochodnie, zbliżył się zbytnio do mowcy, tak, iż kołnierz kapy, którą Vassary miał na sobie, zaczął się tlić. Żupan dłonią swą stłumił zarzewie, poczem Vassary ciągnął dalej swe przemówienie w tym sensie: „Niech wasza wielmożność nie tłumi tego ognia. Jest on symbolem gorącej miłości naszej, której słowami nie zdołamy wyrazić.“ Można sobie wyobrazić entuzjazm, z jakim przyjęto te słowa. Wiadomość o swej nominacji otrzymał Vassary w dniu swych imienin. Właśnie podczas objadu, na którym znajdowało się wiele osób zaproszonych, doręczono Vassary'emu telegram tej treści: „Życzę waszej ekscelencji z całego serca mianowania na prymasa Węgier“. W pierwszej chwili nominat był bardzo wzruszony, począł się trząść na całem ciele, wreszcie rozpłakał się serdecznie.

**W Kijowie** wielu profesorów zawiesiło wykłady z powodu panującej epidemicznie influenzy.

**Na cmentarzu** prawosławnym w Wilnie nieznani złoczyńcy otworzyli grób niedawno zmarłego pułkownika Solniaka, wyjęli z trumny poduszkę i rozerwali ją na kawałki. Po śmierci S. krążyły pogłoski, że zmarły kazał włożyć sobie do trumny wszystkie swoje pieniądze.

**Jeden z gubernatorów** nadwołżańskich, jak donoszą *Petersburgskija Wiedomosti*, złożył władzom wyższym referat, w którym wskazuje, że główną przyczyną nędzy wśród włościan jest sprzedawanie przez nich zboża za bezcen, byleby zyskać zasoby na spłatę zaległości podatkowych; radzi więc, ażeby pozwolono włościanom zsypywać zboże do magazynów rządowych i pokrywać w ten sposób zaległości, podatkowe zbożem, zamiast gotowizną.

**Schwytanie mordercy.** Telegramy doniosły już temi dniami o schwytaniu głośnego z rozbojów i złodziejstw, dokonanych w Niemczech, niejakiego Wetzla. Obecnie gazety berlińskie o tym połowie podają następujące szczegóły: Wetzel ów zamordował dnia 23. sierpnia rb. w Szpandawie bogatego kupca miejscowego, nazwiskiem Hirschfeld. 19. października przybyło do Lipska dwóch młodych ludzi i zamieszkało w jednym z lepszych miejscowych hoteli, pod firmą „Zum sächsischen Hof“. Jeden z nich zapisał się w księdze hotelowej jako Westermann. Towarzysz jego był to przygodny znajomy podróży, jadący z Chemnitz, zapalony welocypedzista. Westermann, który — jak się okazało — był właśnie owym mordercą Wetzlem, tak się zapalił do jazdy welocypedowej, że, kupiwszy sobie takiego żelaznego rumaka, całe dnie spędzał, ćwicząc się w tym sporcie. Właśnie powracającego z takiej przejażdżki schwytali ajenci policyjni. Zbrodniarz nie stawiał oporu. Pobladł tylko i chwilowo stracił kontenans. Ochłonąwszy nieco, próbował się zapierać. W obec jednak niezbitych i jasnych dowodów musiał uledz i przyznał się do winy. W jego walizce podróżnej znaleziono złoty zegarek z łańcuszkiem, będący własnością zamordowanego Hirschfelda. Oprócz tego gotówką 400 marek, tudzież wiele papierów wartościowych i kuponów akcyj, należących do ofiary, a których numera były przez policję wynotowane. To go właśnie zgubiło: chcąc bowiem spieniężyć kilkanaście sztuk owych kuponów, przesłał je w liście jednemu ze swych dobrych znajomych we Wiedniu. Ten, wiedząc jednak, z kim ma do czynienia, sprawdził numera kuponów z wykazami, rozesłanemi przez policję, i w jednej chwili doszedł prawdy. Nie namyślając się długo, dał o wszystkiem znać policji wiedeńskiej; ta zaś telegraficznie odniosła się do Lipska. Schwytany Wetzel, przyznawszy się do winy, usiłuje ją jednak zmniejszyć, dowodząc, iż w dokonaniu zbrodni w Szpandawie miał jeszcze dwóch wspólników. Ci właśnie mieli dokonać zabójstwa, on zaś tylko pilnował drzwi. Widocznie jednak jest to naprędce wymyśloną bajką. Wetzel twierdzi bowiem, iż było to dwóch nieznajomych, których nazwisk nawet nie zna.

**Napisy nagrobkowe dla Bismarka.** U pewnego księgarza drezdeńskiego ma niebawem wyjść broszurka, zawierająca 70 projektów epitaf nagrobkowych dla Żelaznego księcia. Autorem jest gorący wielbiciel eks-kanclerza, Maks Bewer.

Oto kilka tych panegirycznych napisów:

— Ci, którzy go wyszydzali, mówili o nim: „Ma szczęście“. Ci, którzy go wielbili: „Ma geniusz“. Ci, którzy go rozumieli: „Ma serce“. (Tego ostatniego nawet Bismark sam o sobie nie powiedziałby chyba).

— Cesarz niemiecki utracił obecnie dziadka, po raz trzeci i ostatni.

— Zmarł najlepszy przyjaciel i wychowawca ludu. Jedyną jego myślą było nasze dobro. Lecz rozwój nasz nie ucierpi na tej stracie: jako wychowawca pozostaje nam Hintzpeter...

— Na stu cmentarzach nie spoczywa tylu Niemców, co w tym jednym, samotnym grobie.

— Jakże wiernie przedstawiają go barwy jego tarczy herbowej: niebieskiem, jak niebo, było oko, co się zawarło na zawsze. Białą, jak śnieg, głowa mędrca. A jak srebro lśnić będzie zawsze pancerz jego honoru.

— Z charakteru był mężem szlachetnym; z zawodu mężem stanu; z serca człowiekiem ludu; a zawsze dziecięciem Bożem.

Nie wiemy, czy te przedwczesne napisy nagrobkowe będą bardzo miłe Bismarkowi.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Stanisław Lech lekarz pułkowy przeniesiony został z Tarnowa do Lwowa.

**Śmieszne.** We wczorajszym numerze *Kurjera Lwowskiego* znajdujemy dłuższą wzmiankę o pracy członka naszej radakcji p. Stanisława Pepłowskiego p. t.: Teatr polski we Lwowie (1780 — 1881). Książka ta wyszła.... dwa lata temu — szanowny więc w. recenzent dosyć późno dowiedział się o jej istnieniu. A szkoda — bo dowiedziawszy się o niej wcześniej, byłby może przeczytał, co o tej książce pisała cała poważna prasa. Byłby się dowiedział, co o tej książce napisali: pp. König, Estreicher i dr. Czarnik, — ludzie zapewne nie tak znani jak ów wielki W.. z *Kurjera* no! ale — mający przecież już jakie takie nazwisko w literaturze... Kto jest ten wielki W..? — czy też to przypadkiem nie jest jakiś były aktor, o którym pan Pepłowski na podstawie recenzyj ówczesnych wypowiedział zdanie — prawdziwe. Tacy „krytycy“ są istotnie bardzo śmieli w sądzie — naturalnie bezstronni, a głębocy. Tu głębokość przeszła wprost — w bezdenność...

**Ze święta umarłych.** Doroczna pielgrzymka do „miasta umarłych“ podobnie jak lat poprzednich i wczoraj była bardzo liczną. Przejmujące zimno nia zdołało odstraszyć publiczności od uczczenia pamięci zmarłych. W tym tradycją uświęconym zwyczaju jest coś majestatycznego i rzewnego, co zasmuca, rozrzewnia, niedowiarkom nawet wlewa ufność i wiarę w życie zagrobowe, coś, co wskazuje, że pomiędzy światem zagrobowym i rzeczywistym istnieje jakiś potężny łącznik, którego żadne teorje i hypotezy obalić nie potrafią. Trudno doprawdy pozostać obojętnym na ten dowód pamięci o tych, z którymi musieliśmy się pożegnać na wieki. Wszystkie stany i klasy ludności bez względu na ich stanowisko społeczne i poglądy, łączą się tutaj w jedną, jedyną całość — gdyż w obliczu śmierci wszyscy są sobie równi.

Jest wprawdzie i tu różnica, która po bliższem rozpatrzeniu staje się dopiero zrozumiałą. Oto biedak zapala na grobie ukochanej osoby lichą świeczkę lub lampkę łojową, zamożniejszy natomiast daje różnokolorowe lampiony, bogaty zapala wspaniałe latarnie, dekoruje murowany grób transparentami i kwiatami doprowadzając do absurdum...

Godzina 6. wieczorem. Łyczaków przepełniony publicznością, trudno się przecisnąć.

Światło lamp, różnobarwne lampiony, ogniste wazy, płonące pochodnie wszystko to tworzy obraz wspaniały, trudny do opisania. Siłą mocą przedostajemy się przez bramę cmentarną i wchodzimy w świat umarłych... Tuż u wejścia stajemy przed pomnikiem ś. p. Seweryna Goszczyńskiego. Zacna młodzież polska umieściła tu portret wieszcza, naturalnej wielkości. Autor „Zamku Kaniowskiego“ wsparty o płytę grobowca, jak żywy patrzy na tysiące przechodniów.

Lampki umieszczone na gzymsach kolumny i trójkącie drewnianym ustanowionym tuż przed grobem rzucają światło na portret. Całość sprawia wrażenie bardzo miłe.

Krzyż na grobie poległych w roku 1863, oświetlony różnokolorowemi lampkami, w pośrodku na tle czerwonem widnieje orzał biały z napisem „Boże zbaw Polskę“.

Na grobie Grottgera umieszczono bardzo ładny transparent, przedstawiający portret mistrza i reprodukcję „Głodu“ i „Nędzy“ z teki nieśmiertelnej „Polonji“.

Na grobie weteranów z r. 1831 widnieje dużych rozmiarów transparent [illegible] roboty (Kleczewskiego), przedstawiający „Obronę sztandaru“. Piękny transparent zdobi także grób jenerała Kruka (Heydenreicha). Portret jego okolony emblematami bojowymi w stosownem oświetleniu budzi ogólny podziw.

Groby Henryka Schmitta, Jeziorańskiego i Szajnochy, również nie były zapomniane.

Na każdej z tych mogił, kryjących szczątki dzielnych synów ojczyzny, walecznych bojowników za sprawę narodową, odśpiewała młodzież pieśni patrjotyczne. Pomiędzy głosami mężczyzn, można było poznać głos naszych Polek, które błagały Pana Zastępów o wolność i niepodległość.

O godz. 9. stosownie do zarządzenia magistratu, zamknięto wstęp na cmentarz dla ciągle jeszcze idącej publiczności, a w godzinę później światła zagasły i grobowej ciszy nie przerywały już głośne rozmowy i śmiechy, od których niestety wiele osób wstrzymać się nie chciało.

**Z Koła literackiego.** Czcigodny prezes „Koła“ p. Albert Wilczyński, złożył piastowaną w tem towarzystwie od lat szeregu godność. Powodem ustąpienia są pewne w łonie towarzystwa stosunki, datujące się już od kilku miesięcy.

**Koncert Myszugi** odbył się w Krakowie w sali „Sokoła.“ Publiczność zebrała się nader licznie — przyjmowano go entuzjastycznie. Drugi i ostatni koncert odbędzie się w piątek dnia 6. b. m.

---

1)

# Mój romans.

**Nowela**

Przez

**S. Graybnera.**

Dwadzieścia trzy lat, stopień porucznika dragonów, jakotako zaopatrzona sakiewka i fizjonomja, wprawdzie nie klasycznie piękna, ale w każdym razie nieszpetna, o czem mówiło mi lusterko, a czasem praczka, to były przymioty, jakie posiadałem podczas mego pobytu w krainie Danta i Petrarki.

Rozpoczynał się rok 1867. Ubiegły stanowił pamiętną epokę, bo jakkolwiek armja włoska została pobitą na wszystkich punktach, to jednak przy odgłosie hymnu zwycięzkiego zaśpiewała Wenecja i przyłączyła się do Italji ojczyzna Manina i Carmagnoli.

Naród szalał z radości, pił i tańczył na zabój, a wszyscy uwielbiali dobrego króla Wiktora Emanuela, który przy pomocy Napoleona III. i pruskich iglicówek, potrafił złączyć w jednę całość rozdzielone, a często i wrogie sobie prowincje tej pięknej ziemi, gdzie można żyć wcale przyjemnie, byleby naturalnie liry brzeczały w kieszeni.

Pod dobrą wróżbą rozpoczął się karnawał w Turynie. Codziennie zapowiadano kilkanaście zabaw prywatnych, a rogi ulic zaledwie mogły pomieścić różnobarwne afisze, zapraszające na wszelkiego rodzaju *divertimenti.*

Jednem z miejsc najwięcej uczęszczanych przez piękne kobiety i szykowną młodzież, był teatr Scribego. Tam dwa razy w tygodniu odbywały się bale maskowe, gromadzące cały świat modny. Intrygowano się, bawiono i śmiano, pasterki *á la Wattéau* poufaliły się zmargrabiami i książętami, a debarderzy, arlekiny i pierroty, w konwulsyjnych podrygach tańczyli tarantelę, której tylko Włosi formę estetyczną nadać umieją.

Nikt nie uczęszcza na maskaradę, dla ascetycznych rozmyślań, przeciwnie, każdy w niej szuka zabawy i przygód wesołych, a więc i ja, znalazłszy się w teatrze Scribego, w tym przybytku złota, djamentów, atłasów i koronek, uległem powabowi pięknych czarodziejek, o kruczych splotach i jak lawa wulkanu, gorącem spojrzeniu.

Nikogo tu nie znałem, więc nie zaczepiany, błądziłem po sali, ogłuszony hałasem i gwarem. W ogóle nie garnąłem się zbytecznie do towarzystwa, bo obowiązki służbowe zajmowały mi wiele czasu. Wreszcie, kłótliwy włoski charakter, banalne i niesmaczne rozmowy o kobietach i koniach nie szły w parze z mojem usposobieniem. Wolałem przestawać sam z sobą i tylko w rzadkich wypadkach szukałem zabawy i ludzi.

Na bal poszedłem w celu spotkania mego przyjaciela i kolegi Tomasza Bezzi. Był to w pułku jedyny oficer, z którym łączył mnie ściślejszy stosunek, a to prawdopodobnie dla tego, że rażący kontrast ze mną przedstawiał. Pełen życia i humoru, dnie i noce poświęcał hulankom, nigdy nie myślał o jutrze, a chociaż posiadał znaczny majątek, często i solda nie miał w kieszeni. Ile razy czyniłem mu wymówki, zawsze odpowiadał to samo: „życie jest kapitałem, użycie procentem; nie mając spadkobierców, wolno mi przejadać procenty, a w potrzebie i kapitał naruszyć.“ Jakkolwiek był to parodoks przyznawałem mu nieco słuszności, bo i mnie od pewnego czasu napadała chęć puszczenia się na bezdroża. Pod gorącem włoskiem niebem, topniała powoli moja obojętność na wdzięki kobiet. Ale wrodzona nieśmiałość stawała na przeszkodzie do urzeczywistnienia mych pragnień, to też mimo napotykanej czasem zachęty, pędziłem żywot anachorety. Czułem jednak, że coś buntuje się we mnie i postanowiłem zdobyć się na odwagę, przy pierwszej sposobności, jaka się ku temu nastręczy.

Przeszedłem już całą salę, a nie spotkawszy Tomasza, miałem zamiar wychodzić, gdy nagle, uczułem i spostrzegłem wachlarz na mojem ramieniu. Tuż za mną stały dwa wykwintne domina.

— Taki młody, na maskaradzie, a jednak jesteś smutny, piękny panie — zarzuciła mi jedna z masek wdzięcznym, niby srebrnym głosem.

— Przymiot ten, lub wadę, jeśli wolisz piękna maseczko — odparłem, nie zostając dłużnym epitetu — posiadam od urodzenia.

— Aż od tak dawna? W istocie, możnaby mieć żal do tej gwiazdy, co ci tak smutno przyurodzeniu świeciła. Wnosząc z munduru nie należysz do zakonu Trapistów.

— Nie odpowiadam za przyszłość i kto wie, czy kiedyś nie zamienię ostróg na habit zakonnika.

— Czy tak?

— Ale nim to nastąpi, *à propos* gwiazdy, pozwól, że pod jasnymi promieniami tej, która stoi przedemną, zapomnę o tamtej ciemniejszej i... starszej.

— Widzę pochlebco, że jesteś już na drodze poprawy i bodaj, czy przed zakonnymi ślubami nie masz szczerej intencji spalenia ofiary na ołtarzu bożka miłości.

— Miłości? Nie znam jej zupełnie.

— *Mentitore**).

— Nigdy nie kłamię.

— A, jesteś więc białym krukiem wśród tych tłumów, spacerujących po sali.

— Nie przeczę, że to wyznanie dziwnie brzmi w ustach oficera dragonów, nie mniej jednak jest prawdą.

*) Kłamco.

Włoszka spojrzała na mnie, a w jej wielkich, błyszczących oczach łatwo było wyczytać niedowierzanie, ale i zaciekawienie zarazem. Po chwili milczenia, jakby nagle zdecydowana, podała mi ramię.

Nie dałem się prosić i teraz przyszło mi na myśl, że może nastręcza się oczekiwana sposobność. A więc śmiało i odważnie! — upominałem siebie.

— Przejdźmy się i pomówmy — rzekła maska — Pierwszy raz w życiu spotkano człowieka, mającego pozory uczciwości swojego rodzaju.

— Zanadto źle pani sądzisz o swoich rodakach.

— Nie, bo znam ich dobrze. Wszakże pan, o ile wnoszę z akcentu, nie jesteś Włochem?

— Proszę odgadnąć moją narodowość. — Byłem z kolei Szwedem, Francuzem, Niemcem, wreszcie Portugalczykiem, a gdy powiedziałem, że jestem Polakiem, moja nieznajoma zamyśliła się i rzekła, jakby od niechcenia:

— Tem lepiej.

— Co chcesz pani przez to powiedzieć? — zapytałem.

— A, nie mam wiele sympatji dla waszej narodowości — dodała, siląc się na obojętność.

Schyliłem głowę.

Wszedłszy na temat poważniejszy przekonałem się wkrótce, że nieznajoma jest osobą inteligentną i niezaprzeczenie należącą do wyższych sfer towarzystwa. Niebawem jednak wróciliśmy do rozmowy lekkiej, tych słów o niczem, które nie mniej nas zachwycają, jeśli pochodzą z ust młodej pięknej kobiety. Czy była jednak piękną? Na to odpowiedzieć nie mogłem; ale któraż nie jest piękną w naszej wyobraźni, zanim jej brzydotę sprawdzić zdołamy? Tu, na mojem ramieniu, opierała się postać wiotka, urocza, a jej głos metaliczny mile wpadał mi w ucho. Bogaty włos ciemny, alabastrowa szyja, arystokratycznie oprawiona w pięknie zatoczonych ramionach, namiętnie usta o barwie dojrzewającej wiśni, wreszcie kształtna, obnażona z rękawiczki ręka i ramię, godne studjów mistrza, czyż wiele jeszcze potrzeba, ażeby wykończyć doskonałą piękność?

To też gdy północ wybiła, byłem nieznajomą bardzo zajęty, o pierwszej zakochany, a w godzinę później, szalałem z miłości, upojony wykwintnym dowcipem i cudowną wonią fjołków, którymi umaiła swą suknię.

Szybko biegły chwile w takich warunkach, a gdy zbliżała się trzecia nad ranem, dama zapowiedziała konieczność rozstania się. Byłem bliski rozpaczy. Zaledwie odetchnąłem atmosferą miłosnej krainy, zaledwie przedsmak tych słodyczy przeczuwać zdołałem, a już rzeczywistość napominała mnie brutalnie, że czas opuścić urocze widziadło. Mimo woli na smutną nutę powtórzyłem wiersz piosnki żołnierza francuskiego:

*„Faut quitter mes amours,*
*„Pour faire ses vingt huit jours.“*

— Jakto, więc już pogodziłeś się z miłością, pan, który nie znałeś jej jeszcze przed północą?

— Tak pani, mój przyjaciel w pułku, dzielny chłopiec, powiada, że miłość, to burza czerwcowa. Na jasnym horyzoncie, pojawia się mały obłoczek, wnet spada piorun i swym ogniem nadziemskim, pali doszczętnie domowstwo.

— Trzeba umieć pożar przytłumić.

— Lud nie gasi ognia od pioruna bo dopust Boży w nim upatruje.

— Więc pan przeczuwasz jakąś fatalność w naszem spotkaniu?

— Tak sądzę.

— Liczysz, że się jeszcze z sobą spotkamy?

— Jestem przekonany o twojej piękności zarówno, jak o dobroci, że się poznać pozwolisz.

— Może się nie zawiedziesz.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

**Jeszcze nie wykryto** sprawców śmiałej kradzieży popełnionej w urzędzie pocztowym, a już znowu złodzieje splądrowali sklep z wiktuałami p. Mischla przy ul. Bogdanówka l. 13. Rozbito dzwi i zupełnie bez przeszkody zabrano znaczne zapasy cukru, kawy, tytoniu itd. wartości około 200 zł. Już to trzeba przyznać, że lwowscy złodzieje odznaczają się nie małą dozą sprytu i złośliwości. Jeżeli policja zarządza poszukiwania w mieście, złodzieje przenoszą się na przedmieścia i na odwrót. W ten sposób nie zachodzi obawa, ażeby się ze sobą spotkali.

**Dochodzenie policyjne** w sprawie kradzieży pocztowej, popełnione przed kilkoma dniami w filji czwartej, prowadzi komisarz p. Krzepiński, który zarządził aresztowanie Łukasza Romanowa, pozostającego obecnie bez zajęcia, a który przed niedawnym czasem pełnił tam obowiązki tymczasowego pomocnika woźnego.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazuje się, że Romanow jest sprawcą tej kradzieży. Widziano go wieczorem przed popełnieniem kradzieży, w urzędzie, a mianowicie w poczekalni, nie mającego tam żadnego interesu. Najprawdopodobniej skrył on się w olbrzymich rozmiarów koszu, stojącym właśnie w poczekalni, no i w nocy zabrał się do rozbicia kasy, której jednakże nie potrafił otworzyć. W szafce znajdowały się znaczki pocztowe, listy frachtowe, zaliczki itd. wartości około 4000 zł, tych jednakże złodziej obawiał się ruszyć, gdyż sprzedając je następnie, mógł się łatwo zdradzić. Kasa zawierała około 8000 zł. i te byłyby się niezawodnie panu Łukaszowi przydały, jednakże zamek wertheimowski przedstawiał dla niego za wielką trudność. Wobec tego zabrał się do biurek, zkąd po rozbiciu tychże, zabrał 53 zł. i około 70 znaczków pocztowych.

Romanow nie może wykazać swojego *alibi* i opowiada, że owej nocy pokłóciwszy się z żoną, spacerował po mieście, celem użycia świeżego powietrza i ochłonienia z gniewu. Policja niestety nie chce dać wiary temu tłumaczeniu i Romanow niezadługo stanie przed trybunałem sądu karnego, dokąd go już odstawiono.

**12 handlarzy żywym towarem** znajduje się obecnie w więzieniu śledczem lwow. sądu karnego. O ile nam wiadomo, zakwestjonowano u nich znaczniejsze sumy pieniężne, które przeznaczone były na kupno świeżego towaru, przeznaczonego dla Ameryki.

**Samobójstwo**. W Przemyślu, jak donosi tamtejsza gazeta odebrał sobie życie Wład. Antosiewicz, ukończony prawnik i to przed drzwiami mieszkania pp. L. G. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

**Korespondencja Redakcji.** Jeden z gości weselnych. Upraszamy o zarządzenie, co mamy uczynić z nadesłanemi 5 zł.? Za umieszczenie tego rodzaju notatki nie pobieramy żadnej należytości.

„Leon Płoszowski“ we Wiedniu. Dziękujemy. Celem porozumienia się prosimy o adres.

---

**Humorystyczny kalendarz „Smiguea“** na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych, a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

**Bank rolniczy we Lwowie** przeniósł z dniem 1. listopada biuro swoje do dawnego gmachu Galic. Kasy oszczędności przy ul. Trzeciego Maja l. 2. — I. piętro. Godziny urzędowe od 9 do 1 w południe i od 4 do 6 wieczór.

**Wydział Towarzystwa strzeleckiego** na posiedzeniu swojem odbytem na dniu 30. października br. uchwalił, celem tak szerszej publiczności, jak niemniej ... pp. rusznikarzom wstępu na Strzelnicę, celem wypróbowania broni palnej, za opłatą 25 ct. od każdej sztuki. Bilety nabywać można u gospodarza towarzystwa p. Leona Bratkowskiego w tegoż handlu przy placu Marjackim, lub w mieszkaniu l. 5 ul. Łyczakowska.

**Składki**. Do administracji pisma naszego nadesłał zamiast wieńców na grób ojca Józefa i brata, jako zapomogę dla najbiedniejszego i najpotrzebniejszego członka lwowskiego stow. rzemieśl. „Gwiazdy“, p. Włodzimierz Dobrowolski, asystent pocztowy w Stanisławowie. zł. 10.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Karola Zellera.

Na tle naszych stosunków prowincjonalnych wiecznego antagonizmu między sądem a starostwem osnuł autor „Męża z grzeczności“ barwny obraz, pełen humoru i życia. Starosta starego autoramentu (Gans) i sędzia Kropidło stoczą ze sobą stanowczą walkę, której wynik zależy — od publiczności...

**Koncert** pani Marceliny Kochańskiej odbędzie się we Wiedniu nie 7. listopada, jak było pierwotnie zapowiedzianem, ale dnia 20. b. m.

## Teatr.

(*„Bankructwo“. — Wielki Mogoł“*).

Wczoraj popołudniu przedstawiono po raz trzeci w tym sezonie „Bankructwo“.

Poważny dramat Björnsona nie cieszył się niestety zbyt licznym udziałem publiczności. Być może, iż pielgrzymka na cmentarze stała się tego powodem.

Oklaskiwano staranną grę pani Gostyńskiej oraz panien Pankiewicz i Czaplińskiej. Powodzeniem cieszyli się również panowie Zawadzki i Szobert. Wielce charakterystyczna odsłona druga wypadła bardzo korzystnie dając pole do popisu panom Dębickiemu, Walewskiemu i Zboińskiemu. Zwłaszcza ten ostatni jako Jacobsen zasługiwał na najzupełniejsze uznanie.

W roli powiernika Hamara wystąpił p. Trapszo w zastępstwie p. Hierowskiego. Młody ten artysta grał z taką naturalnością, humorem i swobodą, iż należy mu się na tem miejscu pochlebna wzmianka.

Wieczorem po raz piętnasty powtórzono „Wielkiego Mogoła“.

Operetka Audrana, ciesząca się takiem powodzeniem na scenie letniej, nie zawiodła oczekiwań publiczności, która obok wspaniałej wystawy miała sposobność do aplaudowania za poprawnej gry i śpiewu pań Skalskiej i ...an.

Pan Skalski jako Jolivet był wybornie usposobiony. Sekundował mu dzielnie pan ...man. *Z...*

## Z Izby sądowej.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**)

**Sambor** 2. listopada.

(*Handel terminowy zbożem jako lichwa.*)

Dziś o godzinie 10. rano rozpoczęła się przed tutejszym sądem rozprawa karna przeciw kupcowi zbożowemu Wolfowi Sandauerowi i tegoż faktorowi Leizerowi Żupnikowi oskarżonym przez prokuratorję państwa o lichwę. (Patrz dzisiejszy artykuł. *Przyp. Red.*)

Trybunał składa się z radcy Kolasińskiego jako przewodniczącego oraz Roszkiewicza, Madeyskiego i Wardowicza, jako wotantów.

Oskarżenie wnosi prokurator Sachanek.

Akt oskarżenia wykazuje, że Sandauer pod formą handlu terminowego na zboże, zaliczał a właściwie pożyczał pieniądze włościanom takim, którzy mieli małe grunta i nie mogli zamówionego zboża dostarczyć.

Sandauer przed zawarciem interesów rozpajał włościan.

Wiele spraw tego rodzaju nie doszło do wiadomości sądu. Najlepiej charakteryzującą całą rzecz okolicznością, jest, iż Sandauer w ciągu lat trzech wytoczył 180 pozwów przeciw dłużnikom, przeważnie włościanom, a wszystkie pochodziły z interesu zbożowego.

Akt oskarżenia wykazuje, że przy tego rodzaju operacjach w 13 wypadkach pobrał po sto procent, a bywały wypadki, w których pobrał po kilkaset procent.

**Sambor** 2. listopada.

Oskarżony Wolf Sandauer, lat 27, żonaty i ojciec jednego dziecka, jest skończonym typem handlarza — lichwiarza zbożem, jakiego śp. Anczyc w „Flisakach“ przedstawił. Grzeczny, układny, z piętnem cywilizacji na twarzy, nie zdradza wyglądem swym zwyczajną pijawkę chłopską gotową w kozi róg zapędzić „Zawedenja“ i bank włościański.

Potulna ta owieczka zasiadła jednak na ławie oskarżonych wraz ze swym wspólnikiem — przeciętnym faktorem — Lejzorem Żupnikiem. Grał on w interesach Sandauera rolę naganiacza chłopów w siatkę tego pierwszego.

Jako ofiary lichwiarza figurują w akcie oskarżenia Teodor Kulczycki. Jan Topiel, Kiszczarz, Roman Sielecki, Dmytro Pienira, Mikołaj Pasławski, Stanisław Kulczycki, Mikołaj Biliński, Michał Czajkowski, Stanisław Tabaczyński, Jan Tabinka, Kulczycki, Józef Bugnar, Hnynka, Maliszewski, Michał Manasterski, Wawrzyniec Jarosz, Józef Biliński.

Wszyscy ci dali się Wolfowi Sandauerowi wziąć na lep lichwy, pod pozorem zaliczki na mające się dostawić zboże. Charakterystycznem jest, że Sandauer pożyczając pieniądze w małej naturalnie kwocie, wiedział z góry, że pożyczający nie jest w stanie z gruntu swego tyle zboża mu dostawić, ile się zobowiązał, i tu właśnie tkwi intencja Sandauera rozmyślnego niszczenia chłopów, o których wiedział, że mu w terminie zboża nie dostarczą, a nadto, gdy przyszło do zwrotu pożyczonej kwoty, liczył zboże po znacznie wyższej cenie, niż poprzednio.

W ten sposób doliczając procenta od procentów i wyciągając przy umowie od pijanego najwięcej dłużnika warunki jak najkorzystniejsze dla siebie, pobierał, jak stwierdzono w 13 tu na 15 wypadków przeszło 100% lichwy.

Dodać jednak należy, że co sam akt oskarżenia z naciskiem podnosi — że nieznaczna tylko liczba faktów doszła do wiadomości sądu — wiele zdołało ujść bystremu wzrokowi Temidy. A ile tam rozegrało się cichych tragedyj, ile łez pokrzywdzonych zaciężyło na sumieniu Wolfa Sandauera.

Włościanin nasz, nieznający się — dzięki postępowi oświaty (!) na prostych 4 działaniach arytmetycznych, nie rozumie się kompletnie na transakcjach terminowych — a nie myśląc nigdy o dotrzymaniu jakiego terminu, zwłaszcza wypłaty — stanowi bardzo podatny przedmiot dla lichwiarza, który pod tą formą handlu może bezpiecznie — nawet niekiedy pod ochroną prawa, wyssać ostatnią kroplę krwi z dłużnika. Dodać jeszcze należy, że Sandauer sprytnie oczekiwał na sposobność wyzyskania chłopa, bo upatrywał chwilę ostatecznego zwątpienia dłużnika i dopiero upoiwszy go, dobijał do reszty.

Akt oskarżenia zaznacza, że były wypadki — niestety nieznane sądowi — gdzie lichwa, liczona przez Sandauera, przenosiła 100 za 100, ale dochodziła niekiedy do 800%. Strach pomyśleć. W ten sposób rosły długi przerażająco i gdy chłop np. był winien 120 guldenów, dowiadywał się po 3 latach, a nawet i prędzej, że należytość Wolfa u niego wzrosła do 500 przeszło guldenów.

Przykłady postępowania Sandauera były tak rażące, że np. zawierał z chłopem układ o dostawę 10 par (10 korcy żyta i 10 pszenicy), choć wiedział, że gospodarz jest właścicielem $1^1/_2$ morga kiepskiego gruntu.

Sprawa Sandauera — o której rezultacie nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom — rzuca jaskrawe, lecz smutne światło na handel zbożem w Galicji jeżeli się zważy, że taki Wolf Sandauer, handlarz, i taki Lejzor Zupnik, faktor, nie są unikatami na biednej galicyjskiej ziemi i że takie systematyczne niszczenie i wyzuwanie z mienia chłopów za pomocą lichwy zbożowej odbywa się od lat i zaledwie poszczególne wypadki, spowodowane nadmiernym wyzyskiem, dochodzą do uszu karzącej sprawiedliwości.

Do rozprawy zacytowano przeszło dwadzieścia świadków. Rozprawa potrwa ze trzy dni.

## Gospodarstwo, przemysł i handel

**Z prasy.** Nr. 11 „Przewodnika Kółek rolniczych“ zamieszcza pomiędzy innemi artykuł o komassacji posiadłości gruntowych; rady dla rolników na listopad i artykuł p. t. Noc 29 listopada, obok zaś tego wspomnienie o ks. biskupie Janiszewskim.

„Tygodnik ekonomiczny“ nr. 44 zawiera: Koleje lokalne w Galicji. Uwagi ziemianina o mleczarniach. Kronika ekonomiczna.

„Rolnik“ nr. 18 podaje wiadomość o tegorocznych zbiorach kartofli w Niemczech i zamieszcza artykuł w sprawie owsa strychninowego.

---

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 44 „BLUSZCZU“ za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ.“**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

# Przegląd polityczny.

* Zachowanie się Rusinów w parlamencie i tendencje, ujawnione w *Dile*, powodują *Czas* do wystąpienia przeciw bizantynizmowi pp. Romańczuka i cons. Omawiając artykuły *Diła*, podburzające przeciw Polakom, tak pisze krakowski Dziennik:

„Nie obawiamy się wcale tych kampanij wiecowych, ale z artykułu *Diła* przebija się brzydka tendencja, bo organ p. Romańczuka już teraz posuwa się do twierdzenia, iż reprezentacja ruska w Wiedniu staje w obronie interesów kraju, a polska przeciwko nim. A więc mamy przewrotną insynuację, mamy już hasło podburzające, które się odzywać zacznie na owych wiecach. Powtórzy się przeto stara metoda skarg, waśni i obrażania uczuć narodowych polskich, oraz tej solidarności kraju i społeczeństwa, która jest równie potrzebną dla stron obu. I dlatego też w świeżo budzącym się ruchu pod wrzekomym sztandarem reformy wyborczej widzimy nowe zarody niebezpieczeństwa zarówno politycznego, jak i społecznego.

Że taka akcja, podjęta przez stronników p. Romańczuka, rzuciłaby najfatalniejszy i najsmutniejszy cień na programy pojednawcze, jakie reprezentanci narodowości ruskiej zozwijali w Sejmie, to nie ulega wątpliwości.“

Cieszy nas, że *Czas* wreszcie dochodzi do tych rezultatów. *Dziennik Polski* był jedynem pismem, które osądziło ową wrzekomą ugodę według jej istotnej wartości. Dziś i inne pisma przychodzą do tego przekonania, że cała ta ugodowa robota w Sejmie tylko na naszą niekorzyść wyjść musi. Nie rozumiemy tylko, czemu *Czas* p. Romańczuka jednego użył za cel pocisków. Czyżby się jeszcze łudził, że jego towarzysze w parlamencie są lepsi od niego? Jeden Barwiński, a drugi Mandyczewski są nieco inni — ale ci w klubie niestety nie wiele znaczą.

* Uważana za półurzędowy organ *Extrapost* donosi ze źródła jakoby polskiego: Sprawa decentralizacji kolei państwowych i ich organizacji weszła w nowe stadjum. Rząd pragnie, aby organizacji służby kolejowej w Galicji nie przeprowadzano odrębnie, ale łącznie z reorganizacją wszystkiej sieci kolei państwowych. Wskutek protestu m. Krakowa nastąpiła także zmiana w opinji Polaków. Według *Extrapost* żądania Polaków są następujące: Ze względów strategiczno-politycznych mają być utworzone trzy dyrekcje, we Lwowie, Przemyślu i Krakowie; ustanowienie przy jeneralnej dyrekcji referenta, obznajomionego ze stosunkami krajowemi i potrzebnych temu urzędników; powołanie czterech delegatów galic. Wydziału krajowego do rady kolejowej; utworzenie inspektoratów z prerogatywami dyrekcji ruchu, któreby jednak dla jednotliwości podlegały dyrekcji lwowskiej. Tym żądaniom — dodaje *Extrablatt* — ministerjum wojny sprzeciwiać się nie będzie.

* W sprawie nadzwyczaj dla Szląska żywotnej, tak pisze *N. Ref.*: „Towarzystwo Domu Narodowego“, rozporządza obecnie kapitałem składkowym w sumie przeszło 8000 zł. Zbyt to mało, aby już dziś myśleć można o wykonaniu powziętego zamiaru, ale jest już silny bodziec do dalszych w tym kierunku starań, jest mocna podstawa do wiary w możliwość osiągnięcia zamierzonego celu. Bez pomocy jednak obejść się nie możemy.

Chwila, w której „Dom Narodowy“ będzie mógł podjąć swoje działanie, stanowić będzie nowy okres w dziejach ludności polskiej na Szląsku, „Dom Narodowy“ stanie się według naszego przekonania wkrótce prawdziwą „macierzą narodową“ wszystkich usiłowań, zmierzających do odrodzenia, wzmocnienia i zabezpieczenia żywiołu polskiego na kresach szląskich; opiekunem każdej zdrowej myśli narodowej, każdej pożytecznej dla społeczeństwa naszego inicjatywy, każdej sprawy, nie mającej, lub nie mogącej mieć osobnego organu działania; orędownikiem interesów narodowych wszędzie i zawsze, gdzie tego chwilowa lub stała wymagać potrzeba, a z czasem może i najlepszym, bo na najogólniejszem stanowisku stojącym przedstawicielem naszym na zewnątrz.

„Dla tego odzywamy się do wszystkich rodaków, do wszystkich przyjaciół Szląska z usilną i gorącą prośbą: Poprzyjcie nasze usiłowania, dopomóżcie nam ofiarnym groszem do utworzenia instytucji, którąby była ogniskiem, opiekunką i orędowniczką sprawy narodowej na Szląsku! Każdy, choćby najmniejmniejszy datek, przybliży nas do upragnionego celu, ułatwi nam wytrwanie w ciężkiej walce i zakończenie jej kiedyś — da Bóg — zwycięstwem!“

* Ostatni reskrypt ministerjalny w sprawie nauki języka polskiego, datowany z dnia 2. bm. brzmi, jak następuje:

„Na sprawozdanie z dnia 5. września r. b. odpowiadam król. rejencji, że skoro reskryptem z dnia 11. kwietnia nauczycielom ludowym udzielanie prywatnej nauki języka polskiego dozwolonem zostało. — Od rodziców zależy — (bez względu czy zaliczają się do narodowości polskiej lub niemieckiej) — czy chcą lub nie chcą pozwolić swym zobowiązanym uczęszczać do szkoły dzieciom, brać udział w dozwolonej w ich gminie prywatnej nauce języka polskiego. Król. rejencja zadecyduje odpowiednio do tego podpisanym pod ponownie załączone podanie i poczyni w danym razie dalsze kroki (w. z.) podp. v. Weyrauch.“

* Czytamy w *Kurj. Pozn.*: „Wobec toczących się układów Stolicy św. z gabinetem pruskim w sprawie obsadzenia naszych stolic arcybiskupich, uważamy za właściwą rzecz pewną wstrzemięźliwość w powtarzaniu nazwisk, które tylko na kombinacjach i domysłach polegają. Skoro sprawa będzie gotową, czas będzie właściwy nią się zająć z obowiązku dziennikarskiego. Dzisiaj rozumiemy, jak niemiłą musi być rzeczą rzucać nazwiska osób w dyskusję dziennikarską, gdy przyszłość wykazać może, że kombinacje co do nich były zupełnie nietrafne. My mamy zupełne zaufanie, że Stolica św. w interesie spokoju ludności tych dyecezji znajdzie poparcie skuteczne i decydujące w sercu cesarza.“ Uwagi te *Kurj. Pozn.* świadczą, że sprawa obsady arcybiskupstwa nie dojrzała jeszcze i pragnąć tylko wypada, by nadzieje, jakie owo pismo pokłada w cesarzu Wilhelmie, nie przyniosły nowego rozczarowania.

* Marszałek wiecu toruńskiego, p. Kazimierz Chłapowski otrzymał z Rzymu pismo od ks. kardynała Ledochowskiego, w którem tenże wyraża się z uznaniem dla obrad wiecu i o zadowoleniu Ojca św.

* *West. Merkur* omawiając niepraktyczność ustawy kolonizacyjnej w Poznańskim, wykazuje jej złe skutki zwłaszcza dla protestantyzmu. Polacy indentyfikując go z tendencjami rządu, odsuwają się od niego to też katolicyzm ogromnie wzrasta. Pismo to spodziewa się, że cesarz, który tak śledzi objawy życia, któremu wszyscy poddani równo mili, postara się o usunięcie tej ustawy, drażniącej tylko ludność Polską a nie przynoszącą korzyści.

* *Moniteur de Rome* pisze: Przyszłe *conclave* będzie, podobnie nie jak poprzednio odzwierciedleniem międzynarodowej sytuacji. Mylą się jednak zasadniczo ci, którzy sądzą, że *conclave* uwzględni prawo *veto*, do którego sobie pewne państwa roszczą, pretensje *Conclave* kierować się będzie jedynie względami na dobro kościoła.

(**Telegramy z innych pism.**)

**Wiedeń** 31. października. Dzisiejsza *N. fr. Presse* zamieszcza następujące sprostowanie podpisane przez członków deputacji krakowskiej rady miejskiej (Szlachtowskiego, Muczkowskiego i Mendelsburga):

„Widzimy się spowodowani sprostować, że krakowska rada miejska na swem poufnem posiedzeniu w dniu 28 b. m. uchwaliła, aby podpisani w sprawie zniesienia krakowskiej dyrekcji ruchu działali tylko w porozumieniu z Kołem polskiem“. *Szlachtowski.*

*Neue freie Presse* we wczorajszym numerze porannym zamieściła złośliwy artykuł przeciw otwieraniu generalnej dyrekcji ruchu we Lwowie, przyczem użyła następującego zwrotu:

„Już przybyła do Wiednia deputacja krakowskiej rady miejskiej z prośbą do ministra handlu, aby nie znosił krakowskiej dyrekcji ruchu. Dziwną jest rzeczą, że Kraków zmuszony jest szukać pomocy w opinji publicznej i u rządu przeciw Kołu polskiemu“.

Depesza pana prezydenta Szlachtowskiego zadaje kłam powyższemu twierdzeniu *Nowej Pressy*. (*N. Ref.*)

**Wiedeń** 2. listopada. Królestwo greccy wraz z obiema córkami przybyli do Wiednia i zamieszkali w hotelu „Imperial“. Królestwo wymówili się od przyjęcia na dworcu. Król ma złożyć dzisiaj cesarzowi wizytę. (*G. L.*)

**Wels** 2. listopada. Cesarz wczoraj wieczór odjechał stąd do Wiednia. (*G. L.*)

**Rzym** 2. listopada. Program konferencji przyjaciół pokoju z łona parlamentów europejskich, jest następujący:

Dnia 3. b. m. zagajenie konferencji na Kapitolu; wieczór przedstawienie w teatrze. Dnia 4. i 7. b. m. przyjęcie w izbie deputowanych. D. 5. b. m. wieczorek u księstwa Odescalchi; d. 6. b. m. przyjęcie u syndyka miasta. Dnia 8. b. m. wybory biura i przyjęcie na Kapitolu. Posiedzenia odbywać się będą codziennie. W program wchodzi nadto zwidzenie Forum i Colosseum, oraz wycieczka do Neapolu i Pompei. (*G. L.*)

**Sofja** 2. listopada. Książę bułgarski powrócił tu z Küstendżil. (*G. L.*).

## Z Koła polskiego.

**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**

**Wiedeń** 2. listopada. Jaworski poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego ks. Konstantyna Czartoryskiego Koło uchwaliło wysłać pismo kondolencyjne do rodziny na ręce księcia Jerzego.

Koło przyjęło do wiadomości, że dr. Byk pomieniał się z dr. Roszkowskim o miejsce w komisji, pierwszy wstąpił do komisji prawniczej, drugi do karnej. Jako mowcę przy tytule „Szkoły wyższe“, wyznaczono Roszkowskiego, „Szkoły średnie“: Sokołowskiego. Piniński podaje w w ogólnych zarysach treść swej mowy o ministerstwie oświaty. Chrzanowski domaga się zaznaczenia zasadniczego, że kreowanie szkół średnich zależy od uznania sejmu, Ed. Gniewosz zastrzega się, ażeby mowca wbrew postanowieniom Koła nie mówił o szkole wyznaniowej. Na wniosek Tyszkowskiego uproszono pana Jaworskiego, iżby wyrobił u ministra wyznań i ośw. pomieszkanie w naturze dla ks. biskupa Pełesza — który dotychczas zmuszony jest do mieszkania u osób prywatnych.

Popowski zapowiada, że przy etacie min. obrony krajowej omawiać będzie rezultat egzaminów oficerskich jednorocznych ochotników i potrzebę założenia w Galicji szkoły kadetów. Co do jednorocznych ochotników domagać się on będzie, ażeby zmieniono ustawę w tym duchu, iżby reprobowani przy egzaminie już po 4 miesiącach mogli ponowny zdawać egzamin. Na wniosek Roszkowskiego i Byka uchwala Koło wezwać Popowskiego ażeby mówił o konieczności założenia szkoły kadeckiej — ale nie w Galicji tylko specjalnie i wyraźnie we Lwowie.

Kozłowski oświadcza, że przy obradach nad etatem min. finansów będzie żądał: zaprowadzenia podatku giełdowego, podwyższenia podatku od piwa, zmonopolizowania handlu zapałkami, zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego z równoczesnem zmniejszeniem wszystkich podatków realnych, reformy ustawy o przekroczeniach skarbowych. Szczepanowski krytykuje z ogólnego stanowiska budżet. Wykazuje, że dochody z Galicji wynoszą $84^1/_2$ miljona — wydatki zaś na Galicję wynoszą tylko **64** miljonów — czyli że 26 miljonów z Galicji pozostaje na ogólne wydatki. Przed 4 laty dyferencja ta wynosiła tylko 10 miljonów, w ciągu więc krótkiego czasu wzrosła tak znacnie na niekorzyść Galicji. Rząd jednak mało zajmuje się tym krajem koronnym i nie wiele a raczej nic prawie dla rozwoju jego nie działa. W dziale sprawiedliwości n. p. od lat 4. budżet dla Galicji podniósł się zaledwie o 300.000 zł. Następnie omawia mowca gruntownie reformę podatkową, wykazując jej konieczność i możliwość.

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Kraków** 2. listopada. Od trzech dni objeżdża rosyjska komisja pograniczne magazyny i bada zapasy zboża. Przesyłki do Prus w wagonach, już będące wstrzymano.

**Wiedeń** 2. listopada. Prezydent wyższ. sądu krajowego we Lwowie, p. Simonowicz, otrzymał komandorski krzyż orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

**Praga** 2. listopada. W najbliższym czasie zbiorą się posłowie staroczescy na konferencję celem powzięcia ostatecznej uchwały w sprawie złożenia mandatów.

**Rzym** 2. listopada. Z powodu ostatnich wydarzeń we Francji stosunki Watykanu do Austro-Węgier i Niemiec, dzięki usilności msgr. Galimbertiego miały się nadzwyczaj polepszyć.

**Praga** 2. listopada. *Hlas Naroda* donosi, że sprawa złożenia mandatów przez Staroczechów będzie rozpatrywana na zgromadzeniu posłów staroczeskich.

**Poczdam** 2. listopada. Cesarz Wilhelm przybył w sobotę do stacji Wildpark.

**Paryż** 2. listopada. Według urzędowego doniesienia „Ajencji Havasa“ z Petersburga, ukaz carski zabrania z dniem dzisiejszym wywozu z Rosji wszelkich cerealiów, z wyjątkiem pszenicy. Już przygotowane wysyłki mogą być uskutecznione, byle wywóz nastąpił do trzech dni.

**Paryż** 2. listopada. W kołach deputowanych uważają wczorajsze zachowanie się radykałów, jako objaw stanowczej opozycji przeciw rządowi. Powszechnie sądzą jednak, że stanowisko rządu nie dozna szwanku, a to dzięki sukcesom, jakie rząd odnosi w polityce zagranicznej.

**Algier** 2 listopada. Kardynał Lavigerie przyjął ostatnie sakramenta.

Jeneralna próba z opery Mascaniego „Przyjaciel Fryc“ wywołała podzielone zdania. Wszyscy jednak przyznają, że pojedyncze ustępy są zachwycające.

**Petersburg** 2. listopada. Dziś ogłoszono tu ukaz carski, który utrzymując w mocy dawny zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i wszelkich produktów żytnich, zakazuje nadal wywozić z Rosji kartofle i wszystkie inne gatunki zboża z wyjątkiem pszenicy, jako też wytworzone z nich następujące produkta: mąkę, słód, grys, ciasto i chleb pieczony. Ukaz ten obowiązuje od dnia w którym zostanie ogłoszoy w dzienniku urzędowym.

**Londyn** 2. listopada. Stosunek pomiędzy stanami zjednoczonemi a republiką Chile jest tak naprężony, że obawa wojny nie jest bynajmniej wykluczoną.

**Paryż** 2. listopada. Postanowiono w zasadzie zbudowanie Wagnerowskiego teatru w Wersalu. Zakaz przedstawienia „Thermidora“ zostanie cofnięty.

Aresztowano tu członka ambasady portugalskiej Faria za popełniane systematycznie oszustwa.

**Algier** 2 listopada. Kardynał Laviegerie zaniemógł ciężko.

**Sofja** 2 listopada. Zamieć śnieżna na prowincji trwa bez przerwy dalej, a od dziś rana panuje i w Sofji. Nie pamiętają tu tak wczesnej ostrej zimy. Pociąg „Orient-express, wyprawiony ku zachodowi, musiał z powodu zasp śnieżnych powrócić do Sofji, a nawet oznaczyć dziś niepodobna, kiedy komunikacja kolejowa z Europą zostanie przywróconą.

**Londyn** 2 listopada. Z Japonji nadeszły okropne wiadomości o trzęsieniach ziemi. Wielkie miasta Osaka i Nagoya (200 00 mieszkańców) zburzone, Gifa i Ogaki wielce ucierpiały. Całe ulice waliły się, zagrzebując mnóstwo ludzi, których przeszło 3000 zginąć miało. Na jeziorach wody się spiętrzyły; wiele statków potonęło W Nagoya wybuchł w najgęściej zamieszkałej dzielnicy pożar. Ruch kolejowy i telegraficzny był przez cztery dni przerwany. Europejczyków tylko kilku zginęło.

**Berno** (na Morawie) 2. listopada. Wczoraj wieczorem zetknęły się za miastem dwa pociągi kolei lokalnej, z których jeden dążył na cmentarz centralny, a drugi wracał do miasta. Jedna pani jest ciężko ranna, a wiele osób lekko skaleczonych. Winę nieszczęścia ponosi maszynista pociągu, zdążającego na cmentarz. Wiele wagonów jest uszkodzonych.



**Sokołów** pod Rzeszowem 28. października 1891 r.

Rzadki wypadek zdarzył się w Sokołowie. — W dniu 4. października 1891 obywatel tamtejszy idąc o godzinie 10. przed południem wraz z swoją niedawno zaślubioną żoną popod ręce do kościoła, został na rynku pod apteką wobec licznych widzów, przez jednego z inteligencji napadniętym i przez tegoż w w niegodziwy sposób laską obitym.

Sprawca tego czynu umknął ogrodami i bocznemi drogami z miasta i do obecnej chwili nie powrócił. — Wypadek ten oburzył wszystkich obywateli miasta Sokołowa z powodu, iż obywatel ów, jako człowiek cichy, spokojny, uczciwy i powszechnie jest szanowany.

Nadto oburzeni są obywatele sokołowscy na całą niemal tamtejszą inteligencję z powodu ustawicznych burd i awantur, przez tychże ciągle wyprawianych.

*Obywatele miasta Sokołowa.*

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Buchaltera** poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

**Zecer** znajdzie umieszczenie w drukarni akcydensowej *E. Schläfriga*, Lwów, Karola Ludwika l. 33. 882

**Kaucjonowany ekspedytor pocztowy** poszukuje umieszczenia. — Adres: X. X. poste restante Horodenka.

**Grunt** pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

**Fortepian** Schweighofera wypożyczam. Młynarska 2. 886

**Księgarnia poszukuje ucznia** z 3. klasą gimnazjalną do praktyki. Bliższa wiadomość w Administr. „Dziennika Polskiego."

**Posadę stałą biurową** znajdzie młody człowiek, posiadający dobre referencje osób znanych. Wymaga się gruntownej znajomości języków polskiego, niemieckiego, oraz ładnego charakteru pisma. Wiadomość ul. Żółkiewska l. 54, I. piętro od frontu.

**Guwernantka,** Niemka, z dobrego domu, z konwersacją francuską, wyborna pianistka z ukończonem konserwatorjum wiedeńskiem z najlepszemi świadectwami poszukuje posady. Informacja pod adresem: Wna Michniewska w Dąbrowie pod Tarnowem.

**Biuro wywiadowcze** *Stanisława Satały*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

**Subjekt** fachowy potrzebnym jest zaraz do większego magazynu galanteryjnego we Lwowie. Oferty pisemne pod B. M. C. 211 do Administracji „Dziennika Polskiego." 884

**Do nabycia** „Doga" pies 7 miesięczny popielaty, czarnemi centkami znaczony, dobrej rasy, za 50 zł. do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ulica Błonie l. 869. 885

**Liszaje,** wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

**Biuro Centralne Antoniny Wereszczyńskiej** poleca najzdolniejsze nauczycielki z wyższą muzyką, konwersacją francuską, oraz p. oficjalistów z najpiękniejszemi rekomendacjami egz. leśniczych, gorzelników, maszynistów, młynarzy bardzo zdolnych kucharzy, panny służące, klucznice i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska l. 15.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Kurkowa 25,** dwa pokoje z kuchnią.

**3** lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

---

**ROSYJSKIE**

**KALOSZE**

sprzedają najtaniej 1931

**S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK**

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

---

## Katalog książek

**księgarni, składu nut i ekspedycji czasopism**

**W. Hoscheka i Spółki**

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10,

**opuścił już prasę.** 1929

Powyższa firma wysyła ten katalog **na żądanie bezpłatnie.**

---

## W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

1852 z uszanowaniem

**F. Knauer.**

Składy znajdują się w następujących magazynach:
w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;
w miarę urządzenia dalszych składow podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości.

---

## Kantor wymiany

**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

**wszystkie efekta i monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokację**

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

---



## Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853

po cenach fabrycznych

**S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK**

**we Lwowie, plac Halicki l. 3.**



---

**HERBATĘ Familijną**

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

**Alberta Szkowrona**

*Lwów, Plac Marjacki l. 7.*

---

Sprzedaje franko każda stacja pocztowa

**masło w beczułkach**

po 5 kilo brutto, a 4½ netto znacznie taniej.

Przy większym odbiorze daje opust za zaliczką. 1916

**M. Ch. Schönbach,** w Sanoku.

---

WSZELKIE PRZYBORY DO **SZERMIERKI RYBOŁOSTWA KONNEJ JAZDY i GIMNASTYKI** poleca w nadzwyczajnym wyborze i najtaniej **S. PIELECKI** LWÓW, plac Marjacki 3.

---

Naukę śpiewu solowego dla pań udziela 1901

**Anna Legade**

i przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 10. do 12.

**Ulica Sykstuska l. 50, w parterze.**

---

**Już nadeszły tegoroczne świeże**

**Daktyle** marokańskie.
**Rodzynki** malaga.
**Figi** sułtańskie.
**Śliwki** suszone bośniackie.
**Powidła** przecierane węgierskie.
**Marony** tyrolskie.
**Pigwy** tokajskie. 1887
**Musztarda** kremska.
**Bryndza** liptawska tłusta.
**Miód** biały lipowiec.
**Jabłka i Gruszki** w wielkiem doborze. **Winogrona** i t. p.

Wszystko pierwszej jakości, a najtaniej w handlu

**St. Markiewicza**

*we Lwowie, w Rynku liczba 42.*

---

**Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.**

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 776

---

## Saul Barsam

**w Jaworowie.** 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

---

Dobrego przyjęcia, jakie w całej Galicji doznały **W. Nowickiego zeszyty ze wzorami do nauki pisma polskiego,** jest to najlepszym dowodem, iż pierwszy nakład takowych w przeciągu miesiąca zupełnie się wysprzedał.

Ułatwienie i rezultaty, jakich P. T. Nauczyciele przy nauce kaligrafji posługujący się tymi zeszytami do znają i niska cena tychże, godne są, ażeby je w każdej szkole zaprowadzono. Nowe wydanie Nowickiego zeszytów we wielkim nakładzie drukuje się i będzie dopiero 10. listopada gotowe. Wtenczas też wyszlą się wszystkie niezałatwione zamówienia.

Zeszyty, te polecone przez c. k. Radę szkolną krajową do użytku w szkołach ludowych wszelkiej kategorji i w szkołach średnich, wydaje handel **Stanisława Köhlera,** przy ulicy Batorego l. 28, we Lwowie i są do nabycia we wszystkich składach papieru w Galicji po cenie 2 centy za sztukę. (Całość w dziesięciu zeszytach). W Krakowie na głównym składzie u p. Jana **Fischera,** Pałac Spiski. 1928

---

**SYNAPIZMY RIGOLLOT**

**Musztarda w Arkuszach**

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

*Znajduje się we wszystkich aptekach.*

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

---

## UWIADOMIENIE.

Torf prasowany w polankach bezwonny 24 centr. czyli 48 worków z dostawą do domu po zł 9

Salonowy węgiel pruski, płukany, kostkowy 5 centr. z dostawą do domu za zł. 3·50 ct.

Drzewa bukowego 1 sąg po zł. 15. Drzewa grabowego 1 sąg po zł. 14·50 ct. Drzewa brzozowego 1 sąg po zł. 12·50 ct., łupane, rachowane polana z dostawą do domu. Rznięte bukowe na 3-ia 10 centów za zł. 4·50 ct. Rznięte bukowe na 4-re 10 ct. za zł. 4·70 ct. Z dostawą do domu w zamkniętych wozach.

1862 Z poważaniem **JAN WAŻNY,** ul. Czarneckiego l. 2.

---



**MARYACELSKIE**

**krople żołądkowe**

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa) od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

**Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.**

Części składowe są podane.

**W aptekach do nabycia.**

---

## Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze.

**Cena tygla 1 zł. 50 ct.**

*Hrabina M. Esterhazy de Galantha* pisze: „Konstatuję chętnie, że **dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogą każdemu polecić."

**We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha.** 775

---



**Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa i t. p.**

poleca:

**M. Beyer i Spółka**

**Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny.** 1706 a

Lwów

**ulica Karola Ludwika l. 1.**

---

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

## M. KLARFELD

**we Lwowie** 1021

**przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,**

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

**po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.**

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

---

**Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.**

**Należy zawsze żądać wyraźnie:**

**Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.**

**Liebiga Ekstrakt mięsny** służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawiania i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zatem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajnej wygody** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych chorych osób.

**Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy,** jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

**Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier**

**Karol Barch,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 68

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie

---

## Kurs zbiorowy języka niemieckiego,

**rozmowy i czytania,**

otwiera wdowa po profesorze gimnazjalnym, rodowita Niemka, z dniem 1. września b. r. Warunki bardzo przystępne. Nauka dla osób pojedyńczych może być natychmiast rozpoczętą

Bliższa wiadomość w Administracji, lub w handlu lamp **R. Ditmara,** plac Marjacki. 1927

---



## Przeciw Influencji

należy pić 778

**Wodę Gleichenberską ze zdroju Konstantego i Emmy.**

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w dyrekcji w Gleichenbergu.

**Należy uważać na piętno, wypalone na korku i na liczbę lat na kapsli staniolowej.**

---



HANDEL

**HERBATY**

**chińsko-rosyjskiej**

**EDMUNDA RIEDLA**

*we Lwowie, plac Marjacki 10*

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo** . . . . . . zł. 1·60
„ „ **Souchong** czarna . „ 2·—
„ „ „ zbiór majowy „ 3·—
„ „ **Kaysow** czarna . . „ 4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane** „ 1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat . . . . zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

---

*SKŁAD KAWY*

w najlepszym gatunku

**Ceylon Amerykańskiej**

**ARTURA KOSCICKIEGO**

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11
wchód także z ulicy Ciche
DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



**Najlepsza KAWA palona**

½ kl. zł 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów 50 ct.**

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę** jak **moja co do jakości i smaku.**

---

## W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

**przy ulicy Karola Ludwika l. 3,**

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

*Eleonora Klausowa.*

---

## SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdoleglisze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

---

Pierwsza koncesjonowana fabryka

## J. Baczyńskiego

we Lwowie

*przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.*

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

*J. Baczyński.*

---

## KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

**Koks łamany.** 1908

Cena naszego

**Koksu**

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

**KOKSEM**

**wykonujemy bezpłatnie.**

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

**Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.